

# WOLNA SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK III — Nr. 84 1949  
10 WRZESIEŃ — 10 SEPTEMBRE 1949

W numerze:  
WALKA  
O WOLNOŚĆ POLSKI TRWA  
LUDZIE REŻIMU W POLSCE  
CO SŁOWO — TO FAŁSZ

PRIX  
CENA 15 fr.

## W przededniu rozstrzygnięcia

Zimna wojna — jak przywykliśmy nazywać spór sowiecko-amerykański, będący jednak w istocie rzeczą walką pomiędzy dwoma nie dającymi się pogodzić poglądami na świat — dosięgła, zdaje się swego kulminacyjnego punktu. Doszła do stadium, po którym nastąpić mogą już tylko: albo starcie zbrojne, albo — generalny odwrót jednej ze ścierających się potęg.

Cały świat czeka w napięciu. Ze szczególną uwagą musimy badać horyzonty, Polacy, gdyż w grę wchodzi tu losy naszej Ojczyzny.

By móc zaryzykować takie czy inne przewidywania, trzeba zdać sobie dokładnie sprawę z tego, jak rozwijały się wypadki do tej chwili, jak się podnosił i opadał barometr politycznego napięcia.

W chwili kapitulacji Niemiec w 1945 r. Sowiety — w przewidywaniu późniejszego konfliktu ze współwzycięzcami — przeszły odrazu do energicznego organizowania przedpola, wysuwając swe pozycje możliwie daleko na Zachód. A że państwa zachodnie, w jakimś dziwnym zaślepieniu, nie tylko im nie przeszkadzały, lecz nawet pomagały, usłużnie oddając w ręce fałszywego alianta swych wiernych towarzyszy broni — więc w krótkim czasie całemu kontynentowi europejskiemu zaczęło grozić całkowite skomunizowanie — co jest jednoznaczne z oddaniem na pożarcie rosyjskiemu imperializmowi.

Politycy anglosascy nareszcie przejrzeeli. Postawa ich najpierw się usztywniła; rzucono hasło: ani kroku więcej! Później, gdy wszelkie próby dogadania się na drodze dyplomatycznej z kretelem za wiodły, a rosyjskie zamiary zaborcze wystały w całej swej nagości — Zachód przeszedł do kontrofensywy. Na gruncie europejskim odniosła ona szereg niewątpliwych sukcesów. Partie komunistyczne straciły wpływ na rządy we Francji, w Italii, w szeregu mniejszych państw, z Finlandią na czele. Partyzantka komunistyczna w Grecji poniosła ostateczną klęskę. Zachodnie Niemcy stanęły zdecydowanie na stanowisku anty-sowieckim — a wschodnie z coraz to większym niezadowolaniem znoszą narzuconą im rosyjską okupację. Wreszcie — w samym bloku państw satelickich uwidoczniła się rosnące wrzenie. Ten właśnie objaw jest dla Kremla najbardziej nieprzyjemny i niebezpieczny — skąd nieunikniona decyzja jak najszybszego «wykończenia» meża sztabowego «heretyków» — marszałka Tito.

Tak więc siłą rzeczy najbardziej za palnym punktem świata, po tym jak Rosjanie przegrali definitywnie «zimną» bitwę berlińską — stała się Jugosławia.

Po nocie, pełnej gróźb, rząd sowiecki wysłał ostatnio do Tita drugą notę, stanowiącą niespotykany dotąd w dziejach stosunków dyplomatycznych unikat: Sowiety oświadczały, że nie kończą przyjetymi formułkami grzecznościowymi, gdyż «naród» sowiecki nie może mieć najmniejszego szacunku dla złośliwych zdrajców najbrzydliwszej kategorii!...

Jak dotąd jednak, ze strony sowieckiej

padają tylko wyzwiska. Czyżby Kreml nie czuł się dość silny, by naprawdę uderzyć?

Albo też zbyt się obawia konsekwencji?

Wyjaśnienie znajdziemy może w oświadczeniu prezydenta Trumana, wygłoszonym na konferencji prasowej w tym samym czasie, kiedy Moskwa dała upust swej wściekłości:

«Podobnie jak Hitler i Japonia musiały kapitulować bez warunków, tak i zimna wojna zakończy się bezwarunkową kapitulacją komunistów».

Na zapytanie zaś, co należy rozumieć pod kapitulacją «bezwarunkową» — prezydent amerykański oświadczył krótko: «wyrażenie to jest jasne i nie może być interpretowane rozmaicie».

Jeśli te słowa zestawimy z pogłoskami,

jakoby Amerykanie doszli do porozumienia z Mao-Tse-Tungiem — co oznaczałoby porażkę Moskwy w Chinach, i z wiadomością, że Tito zamierza stworzyć «Anti-Kominform» — mający skupić wszystkich komunistów, chcących uniezależnić się od Kremla — należałoby przypuszczać, że anglosaska kontrofensywa zmierza już zdecydowanie do walnej rozprawy. Lecz nie do rozgrywki zbrojnej! Amerykanie chcą wygrać wojnę — bez przelewu krwi. Chcą rozbić blok sowiecki, odrywając satelitów, a później — postawić Moskwie ultimatywne żądania, poparte posiadaniem składu bomb atomowych i całych eskadr latających superfortec odrzutowych.

Pytanie tylko, czy Stalin, który o życie synów swego ludu dba znacznie mniej, niż prezydent amerykański, ustąpi przed logiką faktów. Podobnie jak zwierzę osaczony gryzie dopóty, dopóki nie skona, tak czerwony car potrafi — podobnie jak przed nim inny fanatyk, Hitler — uznać się za pokonanego dopiero — pod gruzami Kremla!

W. J.

## Walka o Wolność Polski trwa

Dziesięć lat temu spadło na Naród Polski straszliwe nieszczęście. Dziesięć lat temu dwa sprzymierzone totalizmy odebrały Polsce niepodległość. Dziesięć lat temu Niemcy i Rosja dokonały nowego rozbioru ziem polskich. Od dziesięciu lat ziemia polska jest ujarzmiona, a Polacy na całym świecie w żałobie.

Ale z drugiej strony:

Dziesięć lat temu Polska pierwsza przeciwstawiła się hitlerowskiej agresji i czynem dała dowód, że nie ugnie dobrowolnie szyi pod jarzmo. Dziesięć lat temu Polska wzięła na siebie cały ciężar zatrzymania potwornej niemieckiej maszyny wojennej. Dziesięć lat temu, natychmiast po klęsce wrześniowej, odtwarzają się zagranicą polskie siły zbrojne, a w Kraju powstaje armia podziemna. Rozpoczęta



1939. Nowogródek, hale targowe.

przed dziesięciu laty walka zbrojna o niepodległość trwała dopóty, dopóki nie wytrącono nam broni z rąk.

Dzisiaj, w dziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, przed wszystkimi Polakami na świecie staje dręczące pytanie: co dalej? Wiemy napewno, że Naród Polski nie chce pogodzić się z przemocą. Wiemy, że trzeba chronić i rozwijać siły polskie — duchowe i moralne — do wielkiej rozprawy, która nadejdzie.

Przed oczami naszymi dokonuje się już zmiana o zasadniczym znaczeniu. Gdy w roku 1945 Polska została zaprzędana w niewolę sowiecką, świat wierzył jeszcze, że kosztem zbrodni wobec Polaków chroni swój własny pokój, choćby na przeciąg życia jednego pokolenia. Dzisiaj złudzeń już nie ma. Narody świata zachodniego widzą, że Sowiety dążą naprawdę do panowania nad światem, że sprzymierzają dla tego celu zaborczość rosyjską i podziemne knowania rewolucyjne na całym świecie.

W tej sytuacji obowiązek ciążyący na nas jest szczególnie wielki. Musimy pamiętać i codziennie przypominać światu, że walka o wolność Polski trwa. Zmieniły się jej formy, ale pozostała niezmienną treść.

Kraj, zmuszony do milczenia, patrzy na nas, rozsiansych po całym świecie. Polska wierzy, że zostaliśmy poza granicami nie dla bezcelowego protestu, ale dla wytrwałej pracy o odzyskanie wolności naszej Ojczyzny. Zadanie to spełnimy choćby wydawało się, że jest ono ponad nasze siły, z głęboką wiarą, że w nagrodę dożyjemy dnia wyzwolenia.

1 września 1949.

WŁADYSŁAW ANDERS, Gen. dyw.

## Ostrzeżenie

Ostatni, podwójny numer «Kultury» zawiera m. in. interesujący nad wyraz artykuł R. Wragi, p. t. «Trust». Wraga opowiada, jak to prowokacja bolszewicka już w kilka lat po rewolucji całkowicie opanowała emigrację rosyjską. Agenci sowieccy przeniknęli do najwyższych komórek cywilnej i wojskowej organizacji emigracyjnej, kierowali całą antysowiecką robotą tej emigracji, dostarczali jej informacji o sytuacji w ZSRR. Po kilku latach emigracja rosyjska była ogromnie rozbita i osłabiona. Straciła całkowicie zaufanie u obcych, a przede wszystkim straciła kontakt z krajem.

Czytając to opowiadanie, nie można oprzeć się bardzo smutnym refleksjom na temat stosunków w naszej, polskiej emigracji. Mimowoli nasuwa się myśl: czy czasem i nasze organizacje i ugrupowania polityczne nie są w podobny sposób przetkane prowokatorami i agentami sowieckimi.

Nie mamy najmniejszych danych na to, by uważać siebie za lepszych i odporniejszych od emigrantów rosyjskich. Wprost przeciwnie: rewolucyjna emigracja rosyjska pod wielu względami była bardziej zwarta ideowo, jeżeli chodzi o stosunek do bolszewików. W każdym razie nie znała ona takich kontredansów, jaki urządzili niektórzy nasi przywódcy polityczni, którzy szli na sromotną współpracę z bolszewikami po to, by w krótkim czasie nie mniej sromotnie uciekać z kraju, odając w ręce bolszewików swoje organizacje. Nie znała ona też takich dziwolągów, jakie mamy u nas, w postaci różnych profesorów, ambasadorów, prezesów i redaktorów, którzy jednego dnia namawiali do powrotu do Polski, wychwalali ustrój sowiecki, pisali o zaufaniu do Stalina, a drugiego dnia już stroili się w toż nieprzejednanych antybolszewików.

Iluż to ludzi zbalamuzonych przez propagandę bolszewicką i stokroć szkodliwszą propagandę pp. Mikołajczyka, Stańczyka, Popiela, Kota i in. powróciło do kraju i stanęło z wiarą i dobrą nadzieją do współpracy nie tylko przy odbudowie Kraju, lecz i do współpracy z administracją reżimową, myśląc, że biorą udział w jakiejś rewolucji. Iluż to dzielnych oficerów, idąc za przewodem tych lekkomyślnych emigracyjnych eksperymentatorów, zgłosiło się do służby w wojsku sowieckim, myśląc, że służyć będą w jakimś wojsku polskim.

Oblędna i zbrodnicza walka z przeszłością czysto polską, walka z polską konstytucją, szkolenie polskiego wojska, profanacja polskich ideałów przeżyły polską emigrację już u progu jej bytu emigracyjnego, oddając ogromną usługę bolszewikom, ułatwiając im dzieło sowiektyzacji.

Nie trzeba się dziwić, że obcy nie mają do nas zaufania. Jakże mogą mieć to zaufanie, gdy widzą tę łatwość, z jaką przechodzimy od ufności do bolszewików do nienawiści do nich! Jakże mogą mieć to zaufanie, gdy obserwują z jaką lekkomyślnością wracamy do kraju, stając do współpracy z bolszewikami, by za chwilę

(Dokończenie na str. 3-ej)

DO

PRENUMERATORÓW «SYRENY»

Od 8 września roku bieżącego «Syrena» została wprowadzona w kolportażu na dworcach i w kioskach ośrodków polskich we Francji.



# Wiadomości z kraju

## Nowy proces

W Bydgoszczy toczy się obecnie nowy proces przeciwko wileńskiej grupie Armii Krajowej. Jest to jeden z dalszych procesów pokazowych i celem tego procesu jest podważenie w społeczeństwie opinii o bohaterstwie AK w walkach z Niemcami.

Przewód sądowy stara się wykazać, że wspomniana grupa Armii Krajowej współpracowała z Niemcami, a walczyła jedynie przeciwko partyzantce sowieckiej i przeciwko przedstawicielom tak zwanego Związku Patriotów Polskich z Moskwy.

Kłamstwo tego procesu jest jeszcze w większym stopniu szyte grubymi niemi

niż to było w czasie procesu Adama Doboszyńskiego. Proces bydgoski jest zresztą jakby dalszym ciągiem procesu Doboszyńskiego w sensie oskarżeń pod adresem Armii Krajowej.

## Ponure widowisko

Kraj cały, w 10 rocznicę najazdu niemiecko-sowieckiego na ziemię polską, był świadkiem dość ponurego widowiska. Mianowicie dygnitarze reżimowi wykoczyli się na tragiczną rocznicę do pochwał pod adresem Związku Sowieckiego i do rzucania obelg na naród polski w okresie przedwrześniowym.

Przemawiał w tym sensie Bolesław Bie-

rut, przemawiali w różnych miastach Polski inni członkowie Politbiura. Ton był zgodny, a raczej uzgodniony zgóry.

Ileż jest w tym fakcie przejmującego upokorzenia, jakie znosić musi naród polski. Nie wolno mu nawet uczyć w sposób godny swych bohaterów, nie wolno mu na gruzach ojczyzny mówić o sprawcach tego nieszczęścia. Wprost przeciwnie, rocznica ta posłużyć ma do pochwał jednego z katów Polski i sprawców, że wrzesień tamten był taki tragiczny i że ofiary tej wojny były tak wielkie.

## Wyroki sądowe

Trybunał Wojskowy w Olsztynie skazał na karę śmierci księdza Janusza i dwie osoby świeckie za przynależność do organizacji niepodległościowej. Inni sądzoni skazani zostali na kary więzienia.

## Walka z pieśnią

Pieśń studencka "Gaudemus igitur" została przez reżim uznana za reakcyjną, przestarzałą i nieodpowiadającą nowej rzeczywistości. Podnoszą się przeto głosy, aby rozpisac konkurs na nową pieśń studencką.

## «Raj dla robotników»

O tym jak mieszkać musi bardzo często robotnik w "raju" robotniczym, jaki panuje obecnie w Polsce, pisze jeden z robotników w listach do redakcji jednego z pism, wychodzących w kraju.

"Jestem robotnikiem. Dach domu Nr. 9 przy ulicy Przykopywej, w którym mieszkam zupełnie przecieka. Woda deszczowa przedostaje się na całe szerokości poprzez sufit i zatrzymuje się na podłodze, po której chodzę po kostki w wodzie. Podemną mieszkają lokatorzy, którzy zaczęli znosić do mego mieszkania garnki i wanny i podstawić pod ciekący sufit. Podania do Zarządu Miejskiego odniosły ten skutek, że przysłała komisja i spisała protokół, oświadczając, że dom nie będzie remontowany".

## Dzik na ulicach miasta

W Łodzi, w jasny dzień pojawił się na ulicy dzik. Zwierzę wzbudziło wśród przechodniów zrozumiałą sensację. Ta przechadzka miejska skończyła się dla dzika i tak dość łagodnie, bo został tylko zamknięty w ogrodzie zoologicznym.

Dziki stały się w Polsce istotną plagą. Toteż w pewnych okolicach organizowane są zbiorowe obławy na tych szkodników zasianych pól.

## Gwoździe na trumnę Hitlera

W sądzie toruńskim toczyła się rozprawa rehabilitacyjna niejakiej Berty Zylt, która miała mieć cofnięte obywatelstwo polskie, gdyż w czasie okupacji niemieckiej posiadała II grupę narodowości niemieckiej.

Świadkowie zeznali jednak, że Berta Zylt była w stałej wojnie z hitlerowcami. Mianowicie, kupując w jakimś sklepie gwoździe powiedziała innej Niemce, że kupuje je do trumny Hitlera. Ten wyczyn został uznany przez sąd za wystarczający do oczyszczenia się z grzechu waldokczostwa.

## Leczenie dla uprzywilejowanych

Pewna urzędniczka otrzymała pozwolenie na wyjazd na tak zwane wczasy do miejscowości uzdrowskiej. Urzędniczka ta była chora więc za radą lekarza domowego i przyjaciół postanowiła wykorzystać ten pobyt wakacyjny na kurację. Gdy zgłosiła się do lekarza w owej miejscowości uzdrowskiej ten w bardzo uprzejmy, ale stanowczy sposób poinformował ją, że leczenie na wczasach może być przyznane tylko tym, którzy pracują społecznie. Owa kobieta, biedna urzędniczka, należy tylko do reżimowej Ligi Kobiet. To stanowczo za mało, aby być leczonym. Przywilej leczenia w pewnych kurortach przysługuje ludziom z partii.

## Do Chrzanu

Pismo humorystyczne, przeznaczone dla emigracji polskiej we Francji, tak zwana "Gazeta Polska" tak pisze w numerze z dnia 16. VIII.: "W Zakładach Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie zakończył się eksperymentalny kurs szkoleniowy w zawodzie szewskim metodą artysty malarza Jana Chrzana. Metoda ta skraca czas nauki we wszystkich zawodach do przeciętnego okresu 6 miesięcy, przy czym uczeń zdobywając pełną kwalifikację zawodową już w 1-szym tygodniu nauki

pokrywa koszt szkolenia i utrzymania swą pracą. Ciekawostką kursu jest to, że instruktorzy są studentami Akademii Nauk Politycznych i zaczynając wykłady nie znali się zupełnie na szewstwie".

Wszystko się zgadza. Studenci nauk politycznych uczą szewstwa nie znając się na tym, szewcy prowadzą politykę też nie mając o tym pojęcia; słowem: metoda w całej rozciągłości — do Chrzanu. W każdym razie najlepiej jeśli szewc pilnuje swego kopyta.

## Ortografia «Gazety Polskiej»

Owa wzmiankowana gazeta tak pisze w pewnym miejscu: "Aby «zjazdowi Katolickiemu», który był niczym innym, jak wiecem politycznym, nadać odpowiednio mocnego charakteru..."

Uś, towarzyszu! To bardzo b-żydko po polsku. Trzeba pisać: "nadać odpowiednio mocny charakter".

## O czym piszą inni

Data 1 września nie wywołała w prasie zagranicznej żywszego oddźwięku. Dla większości pism — wojna zaczęła się dopiero 3-go. Cóż! Czasem jest wygodnie mieć krótką pamięć i zapomnieć o przyjacielu, wobec którego nie jest się w porządku.

Niemniej — nie są bez winy i nasze czynniki urzędowe i półurzędowe, zajmujące się propagandą zagraniczną: 10-letnie ataki Hitlera na Polskę, to była okazja do przypomnienia o różnych obietnicach i gwarancjach, której nie było wolno zaniedbać!

Artykułem wstępnym uczcił rocznicę 1-wrzesniową bodaj że tyll-o londyński «Times».

Oto, co czytamy m. in. w tym największym i najpoważniejszym angielskim dzienniku:

«Skutki zamachu Hitlera i jego generałów trwają po dziś dzień. Wycofując się, wojska niemieckie zostawiły otwarte pole dla rewolucji komunistycznej i dla apetytów państwa sowieckiego. Dzień dzisiejszy jest przede wszystkim dniem pamięci o Polsce. Żaden inny kraj nie został tak doszczętnie zniszczony, żaden kraj się tak bohaterko nie opierał wewnątrz i na zewnątrz ojczyzny; żaden kraj nie wyszedł z wojny tak głęboko przekształcony....»

«Najcięższą z narzuconych zmian jest przekształcenie ustroju i struktury społecznej. Kraj, który był dumny ze swych zachodnich i katolickich tradycji został siłą wciągnięty do obozu wschodniego i podporządkowany zasadom marksistowskim....»

«Na cierpieniach Polski narody zachodnie mogły poznać, do czego zdolni są Niemcy. Na jej przykładzie mogły również stwierdzić, jak smutne są rezultaty polityki rosyjskiej».

«Reżim nigdy nie doszedłby do władzy, gdyby nie armia czerwona i nie policja polityczna».

W końcu «Times» zaznacza, że jeśli rządowi reżimowemu udało się uzyskać dobre wyniki w odbudowie kraju, to tyłko dlatego, że okoliczności pozwoliły mu wykorzystac «nieśmiertelny zapal patriotyczny Polaków».

Nie zapomnieli o rocznicy wrześniowej radio sowieckie. Omówiło ją, ma się rozumieć, na swój sposób; to znaczy — podając jako pewniki najwierutniejsze kłamstwa:

«Do zaatakowania Polski popchnęły Hitlera państwa zachodnie. Napad nazistowski poprzedzony został paromiesięcznymi intrygami pomiędzy Hitlerem a kierownikami państw zachodnich, nakłaniającymi go do wojny z Rosją sowiecką».

«Ponieważ Polska leżała pomiędzy Niemcami a Rosją, kraje zachodnie zapewniły Hitlera, że nie będą broniły Polski przed atakiem ze strony Niemiec».

«Mocarstwa zachodnie dały do zrozumienia Hitlerowi — kończy moskiewskie radio — że nie potrzebuje się obawiać żadnej interwencji z ich strony i że nie mają one nic przeciwko zaborowi Polski pod warunkiem, że zaatakuje on następnie Sowiety».

Jak tak dalej pójdzie, dowiemy się wkrótce, że pakt o rozbiórce Polski pomiędzy Rosją i Niemcami podpisali nie Ribbentrop i Molotow, a Eisenhower i Goebbels, zaś czołgi i samoloty, dzięki którym uzyskano zwycięstwo pod Stalingradem — dostarczone były... przez Japończyków!

## Przegląd wydarzeń

Sytuacja na Bałkanach staje się coraz bardziej napięta. Rząd sowiecki wysłał do Jugosławii nową notę, której treść jest wybitnie obraźliwa dla rządu marszałka Tito. Po obu stronach granicy jugosłowiańskiej koncentrowane są wojska.

Wojnę domową w Grecji można uważać za zakończoną. Ostatnie oddziały partyzantów są już zlikwidowane. Z drugiej strony jednak — rządy bułgarski i albański zapowiedziały wniesienie skargi do Organizacji Narodów Zjednoczonych, twierdząc, że greckie wojska rządowe nie uszanowały ich granic.

Tito wniesie prawdopodobnie sprawę gróźb, wypowiedzianych przez Sowiety pod adresem Jugosławii, na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. W kołach politycznych Zachodu przewidują, że wtedy Rosja i posłuszne jej kraje satelickie wystąpią do ONZ. Może, w związku z tym, jak prezydent Truman oświadczył, Organizacja Narodów Zjednoczonych będzie mogła normalnie funkcjonować dopiero po tym, jak «zimna wojna» zakończy się kapitulacją komunistów.

Ameryka postanowiła udzielić Jugosławii pożyczki w wysokości 20 milionów dolarów. W toku są pertraktacje o pożyczce 250 milionów dolarów. Ze swej strony Wielka Brytania ma pożyczyć jej 7 milionów funtów (24 miliony dolarów), oraz dostarczyć towarów wartości 1 miliarda dolarów.

Ameryka eksportuje obecnie do Jugosławii towarów na sumę 2 milionów dolarów miesięcznie. Dostawy amerykańskie i angielskie pozwalają marsz. Tito obyć się całkowicie bez stosunków handlowych z Rosją i satelitami.

Tito zamierza stworzyć nową centralę międzynarodową, w której reprezentowni byłiby komuniści, nie godzący się na podporządkowanie interesów własnego kraju interesom Moskwy i nie chcący słuchać Kominformu.

Rząd południowej Korei zwrócił się do USA o udzielenie pomocy wojskowej wobec groźby ataku ze strony komunistycznej Korei północnej.

Według danych urzędowych, z Czechosłowacji uciekło zagranicę, w ciągu jednego tylko miesiąca sierpnia 414 osób. Majątek ich został skonfiskowany.

Pakt Atlantycki wszedł już w życie i ministrowie 12 krajów sygnatariuszy zbiorą się 17 września w Waszyngtonie, by przygotować akonstituowanie się Rady cywilnej i Rady wojskowej.

Do Hiszpanii przybyła z wizytą amerykańska eskadra wojenna. Wkrótce ma się tam udać minister obrony narodowej Johnson.

Przygotowanie traktatu pokojowego z Austrią wciąż jest utrudniane przez Sowiety, które zresztą mają w tym wyraźny cel: gdyby traktat został podpisany i wojska okupacyjne wycofane, Sowiety nie miałyby podstaw do trzymania zbrojnych oddziałów na Węgrzech i w Rumunii.

Władze angielskie w Niemczech są mocno zaniepokojone przesadnym wzrostem w strefie sowieckiej niemieckiej policji i organizacji młodzieżowych o typie «przysposobienia wojskowego». Policjanci przechodzą specjalne przeszkolenie lotnicze!

Generał Mac Arthur stwierdził, w raporcie do rządu amerykańskiego, że Japończycy dotrzyмали w całej rozciągłości warunków kapitulacji i że można już śmiało podpisać traktat pokojowy.

Co do agitacji komunistycznej — nie dała ona wyników ze względu na zwartą postawę japońskiej opinii publicznej.

Rząd czeski zapowiedział przeprowadzenie kampanii, mającej pozbawić klasy wykształcone przesądów burżuazyjnych i wzniesie wśród inteligentów nienawiść do kultury zachodniej.

Znajdzie to zapewne wyraz w aresztowaniach i wyrokach śmierci. Bo innego sposobu «przekonania» ludzi myślących komuniści nie posiadają.

Tenże rząd czeski postanowił «w interesie gospodarczym kraju» przenieść wypadające w dni powszechnie święta kościelne na najbliższe niedziele. Wielki Piątek też ma podobno być przelożony na niedzielę.

Rząd czeski obwieścił niedawno, że wykrył spisek, mający na celu obalenie ustroju komunistycznego, i że 6 głównych spiskowców zostało już ukaranych śmiercią. Coś w tym komunikacie szwankuje, gdyż wśród «ostatnio aresztowanych» figuruje niejaki dr. Boskovic, działacz demokratyczny, aresztowany już na początku roku 1948. Jak mógł on spiskować w roku 1949?

W Moskwie wydano dekret, zezwalający wszystkim obywatelom, po osiągnięciu wieku 16 lat, przystąpić dobrowolnie do stowarzyszenia, mającego «wspomagać» sowiecką armię.

«Łaskawe zezwolenie» jest w Sowieciech formą rozkazu. Czy byłaby to ukryta mobilizacja?

Komuniści francuscy wyciągają wszystkie siły, by sprowokować nową falę strajkową. Jednak po ostatnich nieudanych doświadczeniach, syndykaty wykazują mniej skłonności do wyciągania kasztanów z ognia dla Stalina, kosztem robotnika francuskiego. Stąd dążenie kierowników partii komunistycznej do ominięcia drogi przez syndykaty i wywołania niepokoju społecznego przez agitację bezpośrednią.

Należy się spodziewać, że uświadomiony ogół robotniczy nie pójdzie na lep moskiewskiej propagandy.

Władze okupacyjne Niemiec Zachodnich postanowiły uniemożliwić ukazywanie się pism, rozpowszechniających poglądy, zbliżone do narodowego socjalizmu.

Nadmienić warto, że w strefie sowieckiej dawni naziści zostali zrehabilitowani hurtem.

Amerykański gubernator wojskowy Berlina oświadczył, że jeśli Sowiety znowu zaczęły stosować blokadę czy inne szykany, Ameryka odpowiedziałaby w taki sposób, że Rosjanie by swego kroku gorzko żałowali.



## CO SŁOWO — TO FAŁSZ

Trudno określić uczucia, jakie w czytelniku wywołał lensowski Quotidien z dn. 1 b. m., z dnia, w którym w skupieniu i bólu wspominaliśmy rok 1939. Obrzydzenie, oburzenie, wstręt — to wszystko mało! Mędrzec lensowski tym razem przekroczył sam siebie, całkowicie zasługując na to, by przestano go uważać za Polaka. Każde jego słowo — to krzywdą sprawę polską, to szkalowanie przeszłości, to zniekształcanie prawdy.

A oto te fałszy: według p. Wydawcy W. Brytania samorzutnie udzieliła gwarancji Polsce. Uchowaj Boże, nie był to wynik polityki polskiej, ani interes Anglii. Wielkoduszni Anglicy sami zapewnili nam swą pomoc. No, i widzieliśmy tę pomoc w owe dni wrześniowe, gdy Naród nasz samotny i opuszczony łamał się z całą potęgą hitlerowską. Och, jakże pamiętamy te straszliwe w swej groźbie przemówienia Prezydenta bohaterkiej Stolicy, Stefana Starzyńskiego, nadawane w języku francuskim przez stację Warszawa II — cenzurowane przez Aliantów naszych — przemówienia, w których walcząca Warszawa pytała wielkodusznych Anglików, kiedy zaczną wojnę.

Je dalek dowiadujemy się, że przy pomocy Konstytucji z 1935 r. obalono demokratyczną politykę Sikorskiego i Mikołajczyka. Sp. gen. Sikorski napewno w trumnie się przewraca, że Jego wielkie nazwisko mędrki lensowskie tak sobie przywłaszczają, te mędrki, które uzna-

wały Konstytucję, dopóki dzięki niej mieli tłuste posady w Radzie Narodowej. Ale nie dodają te mędrki, że uznano tę Konstytucję za nieobowiązującą — w imieniu Narodu — trzema głosami przeciw dwóm stronnictw politycznym, przy którym uwiesił się pan Wydawca. I jako dowód tej antydemokratyczności chlapanął sobie Quotidien stwierdzenie, że prawica polska i faszyści polscy (a kuku — Gazeta Polska!) nie chcieli zwycięstwa anglosaskiego; a że o zwycięstwie stanowią żołnierzy, więc nie chce li go ani Sosnkowski, ani Anders, ani Kopański, ani Bór-Komorowski, ani te dziesiątki tysięcy żołnierzy, marynarzy i lotników, którzy dzień po dniu przez tyle lat toczyli uparty, bohaterski, zwycięski bój.

I jeszcze jedno genialne odkrycie p. Kwiatkowskiego: oto Anglicy postanowili raz na zawsze rozbić junkierstwo niemieckie, prowokujące wojny i odradzające nacjonalizm niemiecki i dlatego zdecydowali się na wojnę. A że im na przeszkodzie stali ludzie, którzy obalili politykę Sikorskiego i Mikołajczyka, więc dogadali się z Rosją w sprawie Europy śr.-wschodniej. Czyli nie pp Churchill i Mikołajczyk oddali Polskę w ręce zgrabi lubelskiej, tylko ci, którzy stoją wiernie przy Konstytucji.

Dalej pisze p. Wydawca, że to, broń Boże, nie Rosja realizuje swe imperialistyczne plany. Nie, to do likwidacji rządów demokratycznych w Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji pchnęli ją warszawscy marksiści. Tak to nadal p. Kwiatkowski kłania się Moskwie, jak to czynił, gdy był zwolennikiem marionetek jałtańskich.

I możnaby ze wstrętem wrzucić ramionami nad bredniami dzieciniejącego starca, gdyby nie to, że swołście przedstawia on z łamów Quotidiena już i Francuzom powody kłęski wrześniowej. Pisze: l'invasion allemande causa la défaite et le partage de la Pologne en raison du manque d'armes convenables d'une mobilisation insuffisante et surtout à cause des fautes graves du commandement (najazd niemiecki spowodował kłeskę i rozbiór Polski wskutek braku należytej broni i niedostatecznej mobilizacji, głównie wskutek ciężkich błędów dowództwa). Ale p. Kwiatkowski wie, że na żądanie Aliantów mobilizacja była odwoływana, że umowy wojskowe postanawiały, że Zachód natychmiast przystąpi do akcji. P. Kwiatkowski z lubieżnością obciąża winą za kłeskę włas-

Żądajcie SYRENY w kioskach, na dworcach i w ośrodkach polskich we Francji.

ny naród, uwalniając aliantów od odpowiedzialności za błędy, za ich brak ochoty do walki.

Wreszcie powiada mędrzec, że zachodni sprzymierzeńcy Polski poszli na tworzenie rządu Polski w Moskwie — nie dodając, że on, Kwiatkowski, był wielkim tego rządu zwolennikiem, i jako realista szybko pożegnał się ze Lwowem i Wilnem.

Wreszcie zapewnia ponury Quotidien, że Rosja oddała nawet władzę w Polsce niektórym dawnym przyjaciółom wyklętego w Rosji Trockiego. — Jakże trudno wyleczyć się z tych trockistów, mimo upomnień führera!

I wszystkie te brednie pisze się po francusku. Nie ma w rządzie polskim komunistów, nie ma winy sowieckiej, anglosaskiej czy innej. Nie, to my sami winni jesteśmy kłeskom, ci — którzy nie chcą się wyrzec Konstytucji, bo póki ona obowiązuje, póty ważne są niewykonane dotychczas zobowiązania Zachodu wobec Polski. A panowie spod znaku lensowskiego podarowali już wszystko temu Zachodowi i gotowi są podarować wiele więcej za dopuszczenie do władzy. I rzucają odpowiedzialność na Naród polski i oczerniać go będą przed obcymi, byleby tylko poderwać zaufanie Zachodu do wszystkich, którzy jałtańskich wrogów konstytucyjnego legalizmu uważają... conajmniej za szkodników polskiej Sprawy narodowej.

Nałęcz.

St. MARECKI.

## OSTRZEŻENIE

(Dokończenie ze str. 1-ej)

uciekać z powrotem! Czy nie może powstać słuszna wątpliwość: a ilu z nich wraca w charakterze agentów i prowokatorów sowieckich?

Już po kilku latach, zawdzięczając namiennościom i ambicjom przywódców partyjnych i organizacyjnych jesteśmy rozbici i rozczłonkowani do tego stopnia, że każda akcja wymagająca zbiorowego jednolitego wysiłku jest niemożliwa. A taką akcją jest przede wszystkim walka z agentami bolszewickimi. W chwili obecnej każda grupa chroni "swoich ludzi", jest w stosunku do nich bezkrytyczna i niekiedy lekkomyślnie naiwna, robi bohaterów z wyraźnych niekiedy łobuzów i kanalii, a obrzuca błotem i podejrzeniami ludzi z innych stronnictw i ugrupowań. Nikt nie myśli o bolszewickich agentach we własnym ugrupowaniu, a każdy szuka tych agentów w ugrupowaniach swych przeciwników politycznych.

Czyż trzeba dodawać, jak to ułatwia akcję Sowietom w rozkładaniu emigracji, w sprowadzaniu jej do roli narzędzia bolszewickiego? Dzieje emigracji rosyjskiej winny być dla nas ostrzeżeniem, winny nas zmusić do zastanowienia się nad tym, dokąd dojdziemy, będąc dalej rozbitci, ulegając nadal ambicjom różnych "wodzów" i "führerów", coraz bardziej nas dzielących i rozczłonkowujących.

## Ślepotą

Szukając zabezpieczenia na Zachodzie, Anglosasi odbudowują Niemcy. I zanosi się na to, iż powtórzą błędy z r. 1919. Powstawanie Republiki Niemieckiej odbywa się równocześnie z odradzaniem się niemieckiego nacjonalizmu, niemieckiej zaborczości. Rząd Niemiec zachodnich będzie posiadać ministerstwo terenów utraconych, a więc działalność jego będzie skierowana głównie przeciw te rytorium polskiemu. Szowinizm niemiecki ogarnął nawet socjalistów. Oto przywódca niemieckiej partii socjal-demokratycznej, dr. Schumacher, oświadczył, iż partia jego postanowiła domagać się zjednoczenia Niemiec w granicach Republiki Weimarskiej.

A w tym samym czasie Anglicy zebrali 1000 funtów na opłacenie obrony marszałka von Mansteina, sądownego za zbrodnie wojenne. Sam Churchill dał 25 funtów. — To do wiadomości p. Kwiatkowskiego!...

To było 2 grudnia. Ola, leżąca w szpitalu w Szabasiu, dowiedziała się, że pojedzie transport z powrotem w górę Amu-Darii, rzekomo na skutek interwencji władz polskich, które obejmą opiekę. Jak zwykle w Rosji — kazano wyjeżdżać natychmiast, a kto nie zdąży, ten zostanie przy bawelnie. Ola dała tuziemcowi obrączkę złotą, dwa bochenki chleba częściowo zaoszczędzone, częściowo wyskamlane i 150 rb., otrzymane za sprzedanie ostatniego łacha. Dała jednym słowem wszystko, co posiadała, aby tylko zawiózł rodzinie kartkę z wiadomością, że mają natychmiast przyjeżdżać. Wydobyła też z «reispolkomu» (zarządu gminy) i przesała kartkę na danie przez «kołchoz» podwoły na rzeczy.

Wodostan o tej porze był niski, więc przysłano «barzę» płaskodenną, niską i płytką, krytą brezentem. Jak pływający grób...

Barża jedna nie mogła wziąć ludzi, tylko bagaże. Ludzie mieli przebyć 40 kilometrów, gdzie rzeka się zwężała i stan wody był lepszy. Ola błagała, by ją zostawić. Trudno było patrzeć na jej cierpienia.

Kiedy wtłoczono partię pod brezent — leżała w niej miazga ludzka nie reagując na wszy, na brak jedzenia, na drętwe nogi i coraz częstsze śmieci wśród siebie.

W udręczonej do półprzytomności tliło jedno pytanie: jeśli ich wysadzą na brzegu przeciwnym od dawnego obozowiska, po stronie zachodniej — może i

MELCHIOR WAŃKOWICZ.

## Dzieje Rodziny Korzeniewskich

prawda, że tu jest kontakt z władzami polskimi, że pojedą do Persji, pod opiekę swoich, gdzie otrzymają pomoc aliantów. Ale jeśli po stronie wschodniej...

Wyładowano ich po stronie wschodniej. Już stały brudne czerwone skrzynie śmierci, towarowe wagony z otworami wyciętymi w podłodze, robaczywe i ponure.

«Sadiś!...» (siadać!...).

Wtłoczyli się... Może znowu będą jechać miesiąc, może dwa... Może czerwonemu caratowi zbrakło akurat niewolniczego mięsa w tundrze pod kręgiem polarnym?

Biedni, bezwolni ludzie!

Ale ich wyładowano o kilkadziesiąt kilometrów na wschód w miasteczku Kara-Kul, które należało do oblasti Bucharskiej.

Ola została w szpitalu, jeśli tak można nazwać te miejsca, w które zwałają chorych. Rodzinę Korzeniewskich wysłano do pracy do kołchozu «Woroszyłow». Jak wiadomo, w Rosji sowieckiej istnieje oryginalny zwyczaj nazywania miast, ulic i skwerów imionami żyjących ludzi, jak również stawiania im pomników. W tym względzie, o ile mi wiadomo, mógł z republiką Sowiecką konku-

rować tylko b. Szach, który postawił sobie za życia kilkadziesiąt pomników, z czego pięć w samym Teheranie. Pisarz rosyjski Katajew w swojej powieści «Defraudanci» pisze, że w pewnym mieście prowincjonalnym nazwano muzeum, główną ulicę, skwer i park miejski nazwą ja kiegoś wybitnego towarzysza Iwanowa, który jednak potem «przekradł się». Ponieważ wydobyte nowych tabliczek emaliowanych nastęrczało trudności, a poza tym obywatele przywykli do tych nazw, więc ograniczono się na domalowaniu literki «b.» na każdym szyldziku. Miało to oznaczać: «Ulica byłego towarzysza Iwanowa».

Kołchoz «Woroszyłow» był odległy od stacji 5 km. i 8 km. od miasteczka, w którym leżała Ola.

Rodzina Korzeniewskich ulokowała się w lepieńcu z gliny. Nie było w nim najmniejszego sprzętu, tylko przez całą długość biegła ogromna nara drewniana, pozostawiająca tylko wąskie przejście wzdłuż ściany.

Uważając, że sześciu osobom będzie za luźno, dodano im na mieszkanie niejakiego Prokopa, chłopca z Lubelszczyzny, z tej właśnie prowincji Polski, do której wyniszczenia zabrał się bratni nie-

miecki totalizm w 1943 r., otaczając kraj kordonem, porywając ludzi na roboty, ni szcąc fizycznie starców i słabe dzieci w obozach śmierci i wywożąc wyrwane matkom wybrane fizycznie dzieci do sierocinców w głębi Niemiec.

Praca była tego rodzaju, że całymi tygodniami nosiło się nosidlami po dwie osoby ziemię z jednego końca pola na drugi. Hanka nie umie objaśnić, po co to było potrzebne. Świadczy to tylko o tym, jak daleko w dusze ludzkie zapuściło korzenie niewolnictwo pracy.

Płaca teoretycznie wynosić miała na osobę pracującą pół kilograma dziennie mąki, w której było 50 proc. jakiejś domieszki. «Żywnieniec», t. zn. niepracujący miał otrzymywać 300 gramów dziennie. W gruncie rzeczy tragedia uralska miała tu się powtórzyć w silniejszym jeszcze stopniu. Mąki nie dawali prawie nigdy. Czasem dawali po 300 gramów ziarna na osobę.

Zaczyna się straszny głód. Tłum uzbecki naokoło jest kompletnie wrogi. — Któż może wiedzieć, co powiedziano tym ludziom?

Jest przeraźliwie zimno. Prokop pochyla z gliny lepić piec. Nigdy tego nie robił. Spartolony komin wypycha z powrotem do wnętrza kłęby dymu. Powstał je pożar, który ledwo ugasił. Zebrał się tłum uzbecki, grożąc, że ich rozszarpnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## BŁOGOSŁAWIENI

Błogosławieni, którzy w czasie gromów  
Nie utracili równowagi ducha,  
Którym na widok spustoszeń i złomów  
Nie płynie z serca pieśń rozpaczki głucha;  
Którzy wśród nocy nieprzebytej ści  
Nie tracą wiary w blask rannych promieni;  
Błogosławieni!...

Błogosławieni, albowiem ich męstwo  
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,  
Gdzie razem z chwałą króluje zwycięstwo —  
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,  
Które na ziemi noszą upodleni...  
Ten raj się tylko dla silnych dzieleni —  
Błogosławieni!...

Błogosławieni, albowiem ich syny  
Będą sprzątałi z ich ziaren owoce;  
I wśród zmartwychwstań porannej godziny,  
Gdy złote słońce blaskiem zamigoce,  
Będą wołali duchem podnieśnieni:  
Za Ojców sprawą świt się nam rumieni —  
Błogosławieni!... JAN KASPROWICZ



## NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Prof Kot jest zawsze peten pomysłów. W r. 1945 pisał: «Niewątpliwie Stalin jest... magnus artifex (wielki budowniczy — przyp. mój) nowej Polski... Przyszłość jest nie w tutactwie i żebraniu po świecie...». Dla odwdzięczenia się Stalinowi za budowę Polski, profesor został «trockistowskim» ambasadorem w Rzymie z zamiarem rozbicia polskiego wojska i zmuszenia go do powrotu za żelazną kurtynę, by w łagrach sowieckich pomógł Stalinowi odbudować Rosję. Wysłał tedy do wszystkich obywateli wojskowych swoich szpicli, a swemu podwładnemu z «trockistowskiej» misji wojskowej w Rzymie, pułk. Sidorowi, kazał pisać książkę, w której skrętnie notowano wszystkie kalumnie, rzucane przez komunistyczną prasę włoską na nasz II-gi Korpus. Jednym słowem, profesor służył wiernie Stalinowi.

Obecnie ten uczony wybrał wolność (choć co do tego niektórzy mają pewne wątpliwości). I cóż się dzieje? Oto profesor na gwałt stara się wymazać z pamięci ludzkiej lata 1945-47, książka Sidora znikła (?) z półek księgarskich, a w poszczególnych resortach francuskich aż się roi od projektów sprowadzenia Polaków... do Francji. Autorem tych projektów jest znowu profesor Kot. Oczywiście, wszystkie te pomysły znalazły się w koszu. Nikt bowiem już nie wierzy temu przedstawicielowi PSL na Europę zachodnią. A najmniej sami członkowie PSL.

Letnie upały różnie wpływają na organizmy ludzkie. Zwiększa na stan umysłu. W ub. tygodniu — jak wiadomo wyjątkowo upalnym — «Narodowiec» spreparował dwa kolejne artykuły p. t. «Sanacja na usługach reżimu». Jeden z zawodowych detektywów i podstuchiwaczy pisma lensowskiego, chcąc «pogrzebić» po raz już chyba 1002-gi Piłsudskiego, sanację i red. Michała Kwiatkowskiego z Lens z okresu 1926-1939, machnął spory wykazik jakichś mało znanych figurantów i urzędasów, którzy «dawniej» byli podskakiwaczami sanacji, a teraz są za «podajpalto» u «trockistów».

Każdy fach wymaga jednak znawstwa. Donosicielstwo i oszczerstwo też. Pod tym względem wspomniane pismo nigdy dotychczas nie zawodziło. Ale — jak to wspomnieliśmy — letnie upały robią swoje. Znakiem detektywu nawalił.

Bo zastanówmy się tylko. Na czyj to rozkaz kupa ludzi, a w tej liczbie i moc urzędasów różnego kalibru poszło w 1945 roku na usługi «trockistów»? Za czym przewodem? Kto był w latach 1945-1947 «trockistowskim» wicepremierem? Kto był «trockistowskim» ambasadorem w Rzymie? Jak się nazywało to pismo polskie w Lens, które namawiało nas do «powrotu do kraju» i do stanięcia obok «trockistowskiego» premiera, wicepremera, całego «rządu»? Gdzie był w tym czasie p. K. Popiel — filar «Narodowca»? Co w tym czasie robił detektyw tego pisma Jaśnie Wielmożny Hrabia AR-Romer?

Mało roztropny, a w dodatku zmordowany upałami, detektyw jest bardzo nieostrożny. Przypomina rzeczy, o których, jako o nieważnych, być może dawno byś mi zapomnieli. Bo np. pisze: «Tadeusz Martynowicz... sekretarz ambasady w Rzymie. Na tym stanowisku tak gorliwą zaczął prowadzić propagandę proreżimową wśród żołnierzy polskich we Włoszech, że... w maju 1946 r. został w jednym z obozów wojskowych polskich bardzo źle potraktowany». Święta prawda! Pana Martynowicza istotnie w jednym z obozów tego nabit.

Ale z czyjego rozkazu p. Martynowicz jeździł po obozach agitować wśród żołnierzy polskich, zachwalać ustrój «trockistowski» i namawiać do «powrotu do kraju»? — Z rozkazu Jego Ekszelencji pana ambasadora «trockistowskiego». Kto był w tym czasie «trockistowskim» ambasadorem w Rzymie? — Był nim pan prof. Stanisław Kot. Kim jest w tej chwili p. prof. Kot? — Jest filarem «Narodowca». Więc cóż z tym ma wspólnego Piłsudski?

Pracowity a mało rozropny detektyw pisze dalej w «Narodowcu»: «Inż. Witold Wyszyński... po związaniu się z reżimem... z miejsca został radcą ambasady w Rzymie».

Na czyje polecenie inż. Wyszyński zo-

## Paraliż dziecięcy

Schorzenie, zwane paraliżem dziecięcym, zostało po raz pierwszy opisane w drugiej połowie zeszłego stulecia. Niemal równocześnie lekarz szwedzki, Medina, i Niemiec Heine ogłosili w prasie lekarskiej spostrzeżenia nad przebiegiem choroby, pozostawiającej skutki w postaci trwałych porażań, czyli paraliżu kończyn górnych lub dolnych. Zdarzają się przypadki bardzo ciężkie, kończące się śmiercią wskutek paraliżu mięśni oddechowych.

Cierpienie to, w Polsce dość rzadkie, znane jest u nas pod nazwą choroby Heine-Medina. We Francji używa się nazwy «Poliomyelite», wobec umiejscowienia choroby w szarej substancji rdzenia kręgowego. Mimo że występuje epidemicznie, poliomyelite nie podlega zasadniczemu prawu chorób zakaźnych, według którego epidemia zwiększa się ze wzrostem zgęszczenia ludności. Inną, niemniej charakterystyczną cechą choroby Heine-Medina jest jej wybiórczy charakter. Prawie nigdy nie zdarza się, by zaatakowała równocześnie więcej niż jedną osobę z tej samej rodziny, mieszkającej ze sobą razem.

Ta dziwna choroba zaczyna się w sposób skryty, ludzko przypominając banalne zaziębienie lub grype. Rozpoznanie lekarskie stawia się na podstawie istniejących już porażań, najczęściej wtedy, kiedy złośliwy, do dziś dnia nieznaną zarzek, dokonał już dzieła zniszczenia w tkance nerwowej rdzenia. Niestety, jak dotąd, nie znamy przykładów, by tkanka nerwowa zdołała się odrodzić, po zniszczeniu. Stąd trwały charakter porażań. Wprawdzie niedowłady w pierwszym okresie choroby bardzo rozległe, mogą całkowicie ustąpić, mogą jednak również pozostawić mniej lub więcej znaczne ślady w postaci zaniku mięśni, zniekształceń i przykurczów, wywołanych zniesieniem czynności różnych grup mięśniowych. Niespodziane wyzdrowienia, po krótkim okresie przejściowych porażań tłumaczymy w ten sposób, że

tkanka nerwowa nie została całkowicie zniszczona, uległa jedynie przejściowemu stanowi zapalnemu. W ten sam sposób można wyjaśnić cofanie się porażań bardzo nieraz rozległych w pierwszym okresie choroby.

Wedle ostatnich badań źródłem zakażenia jest woda płynących rzek, która dostaje się do organizmu drogą przewodu pokarmowego. Stąd pojawianie się choroby wzdłuż biegu rzek, stąd jej nasilenie w drugiej połowie lata. Heine-Medina jest głównie chorobą wieku szkolnego. Atakuje jednak również osoby w starszym wieku, przy czym w tych przypadkach ma szczególnie złośliwy charakter. Zmarły prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Roosevelt, zapadł na paraliż dziecięcy w dwudziestym ósmym roku życia.

Środki leczenia paraliżu dziecięcego są bardzo ubogie. Zazwyczaj lekarze ograniczają się do zastrzykiwania chorem krwi ozdrowieńców, czy dzieci, które zwycięsko odparły atak choroby, lub krwi kogokolwiek z otaczającej rodziny. Przyjmuje się bowiem, że osoby z otoczenia oparły się zarazkom i mają we krwi ciała odpornościowe. Poza tym nasświetla się odpowiednie części rdzenia promieniami Roentgena, lub promieniami krótkofalowymi. Równocześnie czuwa się cały czas nad krążeniem krwi i oddychaniem chorego, by zapobiec śmierci z uduszenia. «Sztuczne płuca» z «plexiglasu» o których czytaliśmy w pra-

### UWAGA CZYTELNICY!

Do niniejszego numeru załączamy mandat pocztowy.

Kto nie opłacił dotychczas prenumeraty, albo zalega z jej uregulowaniem, niech wypełni mandat pocztowy i wpłaci należność w najbliższym urzędzie pocztowym.

## Wolna Trybuna o dwóch zjazdach

Dwa Zjazdy międzynarodowe, jeden w Bremie, drugi w Salzburgu, dały powód do umieszczenia w Nrze 80 «Syreny» artykułu p. nemo.

Artykuł ten, oprócz oceny obu Zjazdów, zawierał głębokie refleksje na temat stosunków, panujących wśród naszych, polskich kół emigracyjnych w Paryżu. Jak wynika z treści artykułu, p. nemo był rzecznikiem swego środowiska, a poza tym adwokatem w imieniu interesów studenterii (jak sam się wyraził). Jakkolwiek szczerze były intencje autora, to jednak użyte przezeń argumenty bynajmniej nie trafiają do przekonania. Natomiast poruszone przez niego zagadnienia wymagają głębszego rozpatrzenia.

Zanim do nich przejdziemy, chcielibyśmy pogratulować p. nemo dokładności jego materiału informacyjnego, na jakim oparł swe argumenty i swe wnioski.

Zjazd w Bremie, zorganizowany wspólnie przez Związek Nauczycielstwa w Bremie, Senat Wolnego Miasta Bremy i Wojskowe władze amerykańskie przy współudziale Duńskiego Czerwonego Krzyża — zgromadził młodzież akademicką z kilkunastu krajów Zach. Europy i Ameryki. Dlaczego «Tydzień Międzynarodowy w Bremie» miał być kongresem działaczy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, o tym tylko p. nemo wiadomo. Nie tylko Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie miał z tym nic wspólnego, ale też śladów obecności jakichkolwiek jego działaczy nie udało się nam stwierdzić. Bardzo być może, że wśród uczestników Zjazdu znajdował się niejeden działacz Międz. Cz. Krzyża, lecz nie w innym charakterze, niż niejeden obecny np. działacz Towarzystw Pszczelarzskich, czy Kółek Spiewających.

P. nemo doliczył się na Zjeździe w Salzburgu aż 60 delegatów Niemców, w Bremie zaś nie mógł się jakoś doliczyć 600 uczestników Niemców, którzy przybyli tam z całego terenu Niemiec, nie wyłączając sowiec-

sat owym radcą? Na polecenie wicepremiera rządu «trockistowskiego». Przy którym ambasadorem «trockistowskim» był inż. Wyszyński tym radcą? Przy prof. Stanisławie Kocie. Co robi teraz ten Wyszyński? Jest w Rzymie — jak fama niesie — przedstawicielem prof. Kota. Co robi prof. Kot? Pan prof. Kot walczy w Paryżu z sanacją przy pomocy «Narodowca» i jego detektywów.

Zwariować można.

SZPERACZ.

kiej strefy. Nie brakowało też i tych, co pochodzą z Ziemi Odzyskanych.

Przekonanie p. nemo o «specjalnej ważności» kongresu w Salzburgu jest bezsprzecznie trafne. Wszystko jest jednak względne; również i stopień oceny ważności pewnych wydarzeń.

Oczywista, że nie ilość delegatów, czy uczestników przesądza o doniosłości Zjazdu, ale jego motyw i cele.

Sześćdziesięciu delegatów niemieckich w Salzburgu wystąpiło z żądaniem odbudowy Reichu w granicach sprzed 1939 r. «Trzeba więc było — pisze p. nemo — by ktoś mógł ataki odeprzeć». I tego miała nasza delegacja dokonać.

I znów intencje szczerze i słuszne. W jaki jednak sposób i z jakim skutkiem była w stanie wywiązać się z tej misji? Cały arsenał sprecyzowanych i opublikowanych dotąd argumentów, udowadniających prawa nasze do Ziemi Odzyskanych, jest we wszystkich odmianach doskonale znany nie tylko 60 delegatom niemieckim, ale też i pozostałej drobnej reszce: 60-milionowemu narodowi niemieckiemu. Przypuszczalnie należy, że delegaci nasi dysponowali nową bronią, lub nową taktyką, co miało zagwarantować delegacji polskiej pełny sukces.

Na międzynarodowym Zjeździe młodzieży akademickiej w Bremie Niemcy nie wysuwały swych żądań terytorialnych, niemniej piętno polityczne dało się odczuwać w rytmie prac Międzynarodowego Tygodnia. Przebijająca świadomość nowej, tworzącej się rzeczywistości, wybiegającej poza ramy doświadczeń ubiegłych stuleci wcale nie przysłaniała realnego spojrzenia na trudności, wynikające z partykularnych problemów. Konieczność ich rozwiązania, by ugruntować na nowych podstawach współzycie narodów naszego kontynentu przyciągała całą uwagę prac, w których obok przedstawicieli poszczególnych narodowości młodzież niemiecka równy dała wkład.

Na szersze omówienie tych zagadnień znajdziemy osobno czas i miejsce. P. nemo będzie miał wówczas okazję umocnić się w swym przeświadczeniu o «na nic nikomu niepotrzebnych wycieczkach do Bremy». P. nemo idzie jednak dalej. Występuje tu nie tylko w swoim imieniu. Twierdzi, że uniknęło by się «marnowania grosza publicznego», gdyby zasięgnięto rady «odpowiednich czynników».

Na nieszczerście dla p. nemo, nie wszystkie «odpowiednie czynniki», były jego zdania. Chcąc zupełnie prywatnie, uczestniczyć w zjeździe i Tygodniu Międzynarodowym w Bremie, przedstawiliśmy C.K.S.-owi udoku-

mentowane motyw naszej podróży. Pieniędzy nie dostaliśmy, bo ich C.K.S. nie miał, ale wzamian, jego pełnomocny przedstawiciel wręczył nam pismo polecające, które podkreślało celowość zamierzonego przez nas wyjazdu.

Tak uzbrojeni zwróciliśmy się do Komitetu Pań, gdzie spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem. Przyznanej wszakże kwoty, na kosztą przejazdu, nie otrzymaliśmy wcześniej, aż powzięta decyzja Komitetu uzyskała aprobatę p. Jakubowskiego.

Nie jesteśmy wtajemniczeni w formę rządzenia się Komitetu Pań i trudno nam jest zdefiniować charakter udziału p. Jakubowskiego w tej (wbrew przeświadczeniu p. nemo) społecznej instytucji, jaką jest Komitet Pań. Jeżeli osoba p. Jakubowskiego nie stanowi żadnego czynnika kontroli społecznej, to przypuszczalnie należy, że wchodzi on w skład niniejszego Komitetu Pań, jako członek. Jako członek wszakże wręcz odmiennej natury?!

Poruszony przez p. nemo problem kontroli społecznej wystarczyłby sam, aby nasze pióro potrafiło wypełnić wszystkie szpalty «Syreny». Ograniczymy się jedynie do postawienia pewnego pytania p. nemo.

..Jak wyobraża on sobie funkcjonowanie tej kontroli społecznej w naszych organizacjach? Problem nadzwyczaj ciekawy i... palący. Przy sposobności może zechciał by sprecyzować, co rozumie on przez t. zw. «odpowiednie czynniki» i jakich to «doradców» chciałby widzieć w Komitecie Pań.

Zarówno sylwetka naszego fechtmistrza, p. nemo, jak i jego wypowiedzi, pełne są tajemniczości i dość względnej ścisłości. Pragnęlibyśmy, by uchylił nieco rąbka tajemnic.

Szukając oparcia u kilku naraz instytucji (nie tylko u Komitetu Pań) posiadaliśmy wszystkie atuty, by zapewnić sobie sukces. Zdaniem p. nemo tylko jedna karta otwiera dostęp do Komitetu Pań. Jaka to była ta szczęśliwa karta, która musiała znajdować się w naszych rękach, skoro wygraliśmy partię, nie wiemy. Wie natomiast p. nemo. Może uprzejmie zechce na nią wskazać, byśmy mogli jeszcze raz na nią postawić.

Na zakończenie, stwierdziliśmy musimy z ubolewaniem, że ci, którzy mienią się być szermierzami kulturalnej socjety, w atakach swych na Komitet Pań tak niewyszukanych używają zestawień. Komitetowi Pań żadnej ujmę to nie przynosi. Przeciwnie, wzmacni to zaufanie, jakim się cieszy wśród polskiej młodzieży akademickiej.

Bogdan DROBNIAK  
Alojzy MARKIEWICZ

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

Dr. EL.

### Incydent dyplomatyczny

Paryski «Match» umieszcza w nr. 23 następującą notatkę:

«Odwrotna strona medalu sprowokowała incydent dyplomatyczny. Gdy Ambasada polska spozstrzegła, że medal, wybity przez «Monnaie de Paris» z okazji stulecia śmierci Chopina ma na odwrotnej stronie orła z koroną, to znaczy opowiadającego ówczesnemu herbowi Polski, wystosowała ona natychmiast gwałtowny protest:

— Nasza demokracja ludowa zna tylko orła bez korony! On tylko, on jedynie symbolizuje nasz kraj! Trzeba przerobić medal!

Louis Vallon, dyrektor Monnaie odpowiedział, że kiedy Rzeczpospolita Francuska postanowiła wybić medal Ludwika XIV — nie uważała za konieczne włożyć czapki frygijskiej na perukę Króla-Słońca».

Odpowiedź kulturalnego człowieka nie przytomnym fanatykom!



Pisząc, czy mówiąc o dzisiejszej Polsce i Polakach — używamy często takich określeń: „reżim”, „człowiek reżimu”, „oddany reżimowi”, „na usługach reżimu”, „powolny reżimowi” itp.

Sporo nazw, sporo określeń. Niezłe znając stosunki w Kraju — muszę przyznać, że stworzone tu i używane w wolnym świecie wyżej przytoczone określenia — dość trafnie dzielą społeczeństwo. Byle

## Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W paryskim tygodniku *Stronictwa Narodowego*, z okazji dyskusji z krajowym *«Tygodnikiem Powszechnym»*, w którym pisarz katolicki p. Paweł Jasienica polemizuje z twierdzeniami książki p. Jędrzeja Giertycha p. t. *«Pół wieku polskiej polityki»* — zauważyłem następujące zdanie: *«Wszystkie reformy socjalne w Polsce łącznie z reformą rolną były przeprowadzone przed r. 1928 przez sejm bez udziału Piłsudskiego i jego ludzi, ale zato głosami postów S.N.»*.

Oczywiście po wyczynach prasowych i propagandowych pp. Kwiatkowskiego, Romera i prof. Kota znacznie zubożyliśmy wszyscy na to, czy w prasie pisze się kłamstwa, czy prawdę, ale w moim przekonaniu publicystykę S. N. nie powinienęć podwyższyć niedościgłe wzory gdyż *«katolicka postawa»* chyba musi do czegoś zobowiązywać; krótko: do postępowania się prawdą! Niektórzy Polacy, całkowicie nieobeznani z historią 20-lecia naszej niepodległości — przelkną z największą łatwością niestychane twierdzenie *«Placówki»*, ale już każdy światły górnik i robotnik polski we Francji (a jest ich wielu) wzruszy tylko ramionami i powie: *«No, już tych Radziwiłłów, to niech oni zostawią naszemu Michałowi»*.

Dla przypomnienia godzi się jednak stwierdzić, że ustawa o 46-godzinny tygodniu pracy nosi datę 18. 12. 1919 r., że ustawa o płatnych urlopiach pochodzi z dnia 16. 5. 1922 roku, że inspekcja pracy to 14. 7. 1927 rok, sądy pracy 22. 3. 1928. Ubezpieczenia społeczne (kasy chorych), jedna z wielkich zdobyczy polskich robotników — powstały 19. 5. 1920 roku. Pierwsza uchwała o reformie rolnej to 10. 7. 1919 rok. Kto ma trochę pamięci i dobrej woli, przypomni sobie, że w latach wyżej wymienionych, J. Piłsudski i Piłsudzczykowie w Polsce znaczyli, że w tworzeniu tych ustaw mieli swój ważki głos i to właśnie na rzecz tych zdobywców, a nie przeciw nim, bowiem nie oni, a *«Zyła kto inny»* — rządził wtedy w *«Lewiatanie»*, polskim odpowiedniku francuskiego *«Comité des Forges»*. A pamiętamy, jak *«Lewiatan»* i Związek Ziemian bardzo gniewali się właśnie na Piłsudzczyków za te lewiewe ustawy, jak pomstowali z łamów prasy na *«socjalistów, masonów i Żydów»*. Właśnie z łamów prasy S. N.

Postawie S. N., trzeba to przyznać, głosowali w wielu wypadkach za wyżej wspomnianymi ustawami w Sejmie, ale zawsze po zaciętej walce o ich ograniczenie, a nie rozszerzenie. Tak było i z reformą rolną. Niech więc obecnie, po wielu latach ucziwej służby S. N. na naszej pracy społecznej — publicysta *«Placówki»* nie stara się Piłsudzczyków zaliczać do czarnej reakcji na usługach Radziwiłłów, Rostworowskich, Raczyńskich i Mejsztowiczów, a swą grupę pasować na jakąś lewicę społeczną. Stanowczo na taką przesadę nikt się nie weźmie!

Pisząc te uwagi — Szanowny Panie Redaktorze — nie mam zamiaru za pośrednictwem *«Syreny»* nakłaniać pisarzy S. N. do rezygnacji z walki z Piłsudzczykami, a jedynie chciałbym ich namówić, aby to czynili naśladując np. Dmowskiego, Bartoszewicza, czy Hłaskę, a nie najwyżej... (wiadomo!).

Proszę przyjąć — Szanowny Panie Redaktorze — wyrazy prawdziwego poważania.

E. STRAUCH.

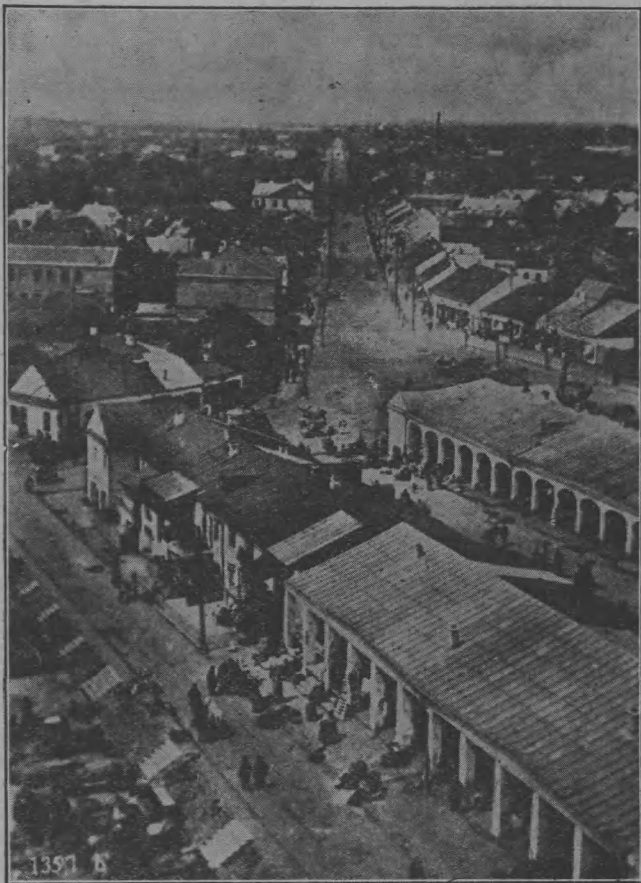
Paryż, 4. 9. 1949 r.

P. S. — Jak napewno Pan Redaktor zauważył, dziennik paryski *«Combat»* z dnia 2. 9. b. r., w korespondencji z Polski — napisał między innymi: *«Pourtant les Polonais se plaignent rarement... Ils jouissent du bénéfice des assurances sociales, jusque'la inconnues d'eux»*. — Czy wypadkiem takie opinie nie powstają z naszej własnej winy? Taka myśl nasuwa się na tle omawianej wyżej sprawy.

E. S.

## «Ludzie reżimu» w Polsce

tylko rozumieć je właściwie. I — co najważniejsze — w ocenie rzeczywistości nie robić błędów ilościowych! W styczniu b. r. miałem w kraju sposobność brać udział w rozmowie kilku wybitniejszych ludzi, omawiających to zagadnienie i szufladkujących społeczeństwo. Nie znając prasy zagranicznej — niepodległościowej — używali oni tych samych określeń. «Reżim — to rezydujący w Polsce sowieccy dygnitarze państwowi i partyjni wraz z niewielką grupką wypróbowanych w wierności czołowych komunistów polskich (Berman, Ochab, Zambrowski, Spychalski i inni). Tego rodzaju zdraj-



1939. Pińsk, stolica Polesia

ców — renegatów jak Cyrankiewicz i Świątkowski — trudno już zmieścić w tej grupie. Pozostałe określenia, z wyjątkiem *«powolny reżimowi»*, nie wymagają bliższych wyjaśnień.

Przy określeniach *«człowiek reżimu»*, *«oddany reżimowi»*, *«na usługach reżimu»* — chodzi tylko o powód takiego, czy innego zachowania się, o niższe lub wyższe pobudki. Chodzi tu może o problematyczną już dziś w 99 proc. ideowość, zwykłe karierowiczostwo, utylitarizm, a nawet strach i obawę. Wśród tych grup ludzi reżimowych z przekonania, z idei — jest bardzo niewielki odsetek. — Jeśli chodzi o ludzi *«powolnych reżimowi»* — to określenie to nie powinno też wśród nas oznaczać zbyt wielkiej części społeczeństwa. Jeśli bowiem sądzić zewnętrznie, oceniać prace ludzi, ich zachowanie się, działania a przede wszystkim powodowane poczuciem odpowiedzialności i rozsądkiem zaniechania (powstrzymywania się od nierozważnych kroków) — to trzeba by stwierdzić, że całe prawie społeczeństwo jest *«powolne reżimowi»*. Na tej podstawie różni zagraniczni dziennikarze, obserwując pracę narodu, odbudowę Polski, patrząc na wiece, mitingi i manifestacje — stwierdzają nie tylko powolność, nie tylko pogodzenie się z losem, ale nawet zadowolenie.

Nawet jednak w zewnętrznych czynach ludzkich jest wyraźna granica pomiędzy *«powolność»* i *«uległość»*. Mamy tu wyraźny przykład w stosunku do

religii i kościoła. Każdy wie dziś w Polsce, że religijność, spełnianie praktyk religijnych — źle jest notowane przez reżim, że nie pomaga urzędnikowi w awansie, chłopu w dostaniu kredytu i t. p. Ponieważ jednak reżim ze względów taktycznych nie zakazał dotąd wyraźnie spełniania praktyk religijnych, ani też nie zamknął kościołów — społeczeństwo całe podkreśla dziś — jak nigdy swą religijność, swe przywiązanie do kościoła. Spędzone na wiec antykościelny tłumy ze ścisłym sercem, obrzydzeniem i nienawiścią, słuchają obrzydliwych, z Moskwy inspirowanych przemówień, ale pewną jest rzeczą, że ponad 90 procent z tych ludzi, albo było już przed wiecem w kościele, albo uda się tam zaraz po wiecu.

Jeszcze większy błąd popełniałoby się, gdyby ludzi partyjnych, nawet z przedjednoczeniowej PPR uważać za reżimowych w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Nie chcę tu bynajmniej usprawiedliwiać wstępowania ludzi do partii, gdyż sam należałem do tej grupy, która mówiła: za żadną cenę! Stwierdzam tylko, że nawet wśród ludzi partyjnych jest bardzo nikły odsetek szczerych, przekonanych wewnętrznie ludzi reżimu. Często zdarzało mi się być w zamkniętym, ale w dość licznym gronie samych prawie partyjnych (jeszcze PPR); rozmowa wyglądała tak, jakby przy stole siedział rząd jakiegoś najbardziej antyreżimowego związku: narzekania, przekleństwa, wykiwania i drwiny, wzdychanie za jakąś zmianą, zastanawianie się nad sposobami wyjścia Narodu z obecnej tragicznej sytuacji itp.

Po powrocie z więzienia rosyjskiego, zastałem w Kraju dawnych kolegów uniwersyteckich, organizacyjnych i zawodowych w obozie reżimowym. Byli w partii i zajmowali wybitne stanowiska: posłowie, dyrektorowie departamentów, pułkownicy w wojskowym korpusie sądowym, prokuratorzy itp. Ukradkiem odwiedził mnie jeden z nich, dawny kolega i bliski przyjaciel. Przez trzy z górą godziny opowiadał mi o reżimie z pianą na ustach. Przy pożegnaniu prosił mnie o rzecz dziwną: bym starał się pojedynczo spotykać z poszczególnymi dawnymi kolegami, dziś partyjnymi, bądź na poważnych stanowiskach i kiedyś opowiedział mu swe wrażenia z tych rozmów. Chwytałem te okazje przez kilka miesięcy. Rezultat był dla mnie nieoczekiwany: spośród z górą 20 osób — jeden tylko (prezes Sądu Okręgowego) bronił reżimu i udawał komunistę!

Przykłady *«ideowości»* wśród tak nawet zdawałoby się pewnych i zaufanych ludzi reżimu, jakimi winni być pracownicy różnych zagranicznych placówek bierutowskich — obserwować możemy i tu na emigracji.

Siedząc na dobrze płatnych stanowiskach zachylają się z zachwytem nad wszystkim, co dzieje się w biednej Oj-

czyźnie; gdy każą im wracać — woła *«zgnij zachód»* — nawet bez tłustych poborów i odmawiają powrotu. *«Pobudki»*, ich pracy dla grabarzy Polski — chyba są jasne dla każdego.

Jak osądza postępowanie tych różnych ludzi reżimowych — najzdrowsza, nieskalana strachem i słabością część Narodu — postaram się przedstawić w jednym z następnych artykułów.

Zbił.

## Kalendarzyk historyczny

12 września 1683. — Odsiecz Wiednia. Stając w obronie chrześcijaństwa, Jan III Sobieski śpieszy na ratunek cesarzowi niemieckiemu i odnosząc walne zwycięstwo nad Turkami, raz na zawsze przekreśla zaborcze zapędy Partii Otomańskiej.

12 września 1939. — Obóz w Coetquidan oddany jest do dyspozycji formującej się we Francji armii polskiej.

14 września 1812. — Napoleon wkracza do Moskwy.

17 września 1939. — Wojska sowieckie atakują Polskę od tyłu.

18 września 1621. — Elektor brandenburski składa Zygmuntovi III hołd z lenna pruskiego.

### Kalendarzyk kampanii polskiej w 1939 roku

11. IX. — Dwie dywizje słowackie zajmują Sanok.

12. IX. — 1. Dywizja Legionów pod Kalsuzynem niszczy pułk pancerny niemiecki (80 czołgów).

Srodkowa armia polska *«Łódź»* przebijają się do Modlina.

13. IX. — Niemcy forsują Wisłę pod Annapolem.

14. IX. Wojsko i ludność miasta Lwowa odpierają natarcie dywizji pancernej niemieckiej, która wdarła się do miasta (kościół św. Elżbiety).

15. IX. — Na północ od Lwowa jedna dywizja motorowa niem. wykonywa rajd przez Rawę Ruską na Chełm, atakowana przez lotnictwo polskie.

Upadek Gdyni, miasta (port wojenny broni się).

16. IX. — Gen. Sosnkowski rozбивa grupę niemiecką pod Janowem Iwowskim.

Upadek Kutna, Dębina i Biłgoraja.

17. IX. — 52 wielkie jednostki rosyjskie, w tym 12 pancerno-motorowych, łamiąc pakt nieagresji z Polską, bez wypowiedzenia wojny przekraczają wschodnią granicę Polski od Zaleszczyk po Młodęczno i uderzają na tyły wojsk polskich.

Pod Sawinem 41. dyw. rez. polska z armii gen. Przedzimirskiego odpiera natarcie dywizji pancernej niemieckiej i niszczy kilkanaście czołgów.

18. i 19. IX. — Część armii *«Poznań»* i *«Pomorze»* przebijają się do oblężonej Warszawy..

21. IX. — Upadek portu wojennego Gdynia — Oksywie.

22. IX. — Lwów oblężony przez Niemców od zachodu i południa i przez Bolszewików od wschodu poddaje się Rosjanom.

22.—26. IX. — Bitwa przełamująca armii gen. Przedzimirskiego (pięć dywizji i kawaleria gen. Andersa) pod Tomaszowem Lubelskim.

27. IX. — Kapitulacja ostatniej wielkiej jednostki (41 d. r.) z armii gen. Przedzimirskiego pod Krasnobrodem.

23. IX—5. X. — Grupa *«Polesie»* gen. Kleberga, walcząc z Niemcami i Rosjanami maszeruje z rej. Kowla i Brześcia na Warszawę.

28. IX. — Upadek Warszawy.

30. IX. — Upadek Modlina.

2. X. — Upadek Helu.

6. X. — Grupa gen. Kleberga, ostatnia grupa regularnego wojska polskiego, po pomyślnej bitwie pod Kockiem, po wystrzeleniu całej amunicji poddaje się Niemcom.

8. IX. — Początki walki podziemnej, szwadron mjr. Dąbrowskiego rozpoczyna bój z Niemcami (T. zw. Hubalszczyzna w rej. Kiele).

## DOMAGAMY SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI DLA POLSKI.

POLSKA STRACIŁA W TEJ WOJNIE 7 MILIONÓW LUDZI — I NADAL JEST W NIEWOLI.

## Łańcuch prasowy

Wezwany przez p. Wandę Nowakównę, p. Mariusz Kominek wpłaca na Łańcuch Prasowy *«Syreny»* 200 fr.

P. Stanisław Domański, wezwany przez p. Stanisława Zadrożnego wpłaca na Łańcuch Prasowy 200 fr. i wzywa do kucia dalszego ogniwa prasowego p. inż. Stefana Duchateau, p. inż. Jana Szczer-

**CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ? „SYRENE” NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I POPIERAĆ!**

niowskiego, P. Andrzeja Trautsołta.

P. J. Kołczak, wezwany przez p. Hanułę Leszkiewicz wpłaca na Fundusz Prasowy *«Syreny»* 200 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniwi p. Fr. Wilka, p. Jana Rydzewskiego i p. Kołacza.

Miss Doris M. Gilbert z Arbroath (Szkocja) składa ponownie na łańcuch *«Syreny»* 500 frs. z życzeniami pomyślnego rozwoju pisma.

P. Irena Biesiekierska, wezwana przez p. Izabelę Tysowską, wpłaca na Łańcuch *«Syreny»* 200 frs. i wzywa p. mecenasą Stefana Jankowskiego i Stanisława Pa- czyńskiego (juniora).



# Kacik dla Pań

## O KARANIU DZIECI

Co mam robić, by moje dziecko zachowywało się lepiej?

Gdy dziecko zrobi coś złego, należy najpierw znaleźć przyczynę. Dlaczego zrobiło to? W jakich warunkach? Co prowadziło do tego? Jak możemy mu wyjaśnić, że u-

czynek lub zachowanie jego było złe i jak możemy mu pomóc do naprawienia błędów?

Zmuszanie dziecka do zrobienia czegoś nie poucza je, że to jest najlepszy sposób. Odczuwa ono tylko, że sposób ten jest wybrany przez starszych, a nie że jest właściwym sposobem. Pozostawione sobie, zrobi to co chce, bez względu na to, czy to jest dobre czy złe.

Dyscyplina, karanie i prowadzenie dziecka muszą mieć jeden cel, a jest nim dopomoczenie mu do wybrania właściwego kierunku z własnej woli. Inaczej wszystko jest na próżno.

Tylko bardzo małe dzieci należy zmuszać w niektórych wypadkach, jak w formowaniu dobrych nawyków pod względem czystości, zdrowia, zachowania się względem drugich i we właściwym obchodzeniu się ze swym ciałem.

W miarę gdy dziecko podrosta należy je zmuszać co raz mniej. Gdy dziecko nie stosuje się do wytycznych dobrych reguł, należy je ukarać, lecz tak, by ta kara nie była zemstą, lecz by dziecko odczuło, że otrzymuje karę dlatego tylko, że zachowaniem swym wyrządza sobie lub komu innemu krzywdę. Starajcie się dziecko zrozumieć i postępować z niem w miarę jego rozwoju.

Po ukaraniu dziecka we właściwy sposób, dziecko będzie chciało zachowywać się lepiej i wykonywać wszystko lepiej. Karanie dziecka bez nauczania go czegoś jest bezcelowe.

## RADY PRAKTYCZNE

Pozbędźmy się mrówek w szpiżarni, smarując miejsca wokoło naczyń i garnków terpentyną.

Muchy nie znoszą zapachu czerwonej lilii japońskiej (lilium auratum). Trzymając ten kwiat w doniczce, w pokoju, lub w ogródku koło domu — możemy być pewni, że muchy będą od naszego mieszkania stronić.

Poparzone ręce trzeba zaraz nasmarować tłuszczem, najlepiej — olejem rycynowym.

Zółtka z jaj nie psują się przez kilka dni, jeśli je trzymać w szklance z zimną wodą.

## KRONIKA SPORTOWA

Kolarskie "Kryterium Asów" wygrał L. Bobet przed Coppin.

Słynny biegacz fiński, Heino, ustanowił nowy rekord świata w biegu na 10 km., w czasie 29 m. 28,2 sek. Poprzedni rekord należał do Czecha Zatópka. Warto nadmienić, że Heino liczy sobie 37 lat.

Jacques Vernier przebiegł 5 km. w 14 m. 20,6 sek., co stanowi nowy rekord Francji. Poprzedni należał jeszcze do Bouin'a.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Francji dały wyniki następujące: I liga: Lille — Marsylia 3:2, Bordeaux — Reims 2:0, Sochaux — Rennes 2:1, Nicea — Strasburg 5:1, Tuluza — Sete 3:1, Montpellier — St. Etienne 1:1; Roubaix — Lens 1:0, Racing — Metz 4:1, Nancy — Stade 4:0.

W tablicy na pierwszym miejscu Lille — 6 punkt. przed Lens, Nancy, Racing, Nicea, Sochaux, Tuluza i Bordeaux po 4 pkt.

Druga liga: Nimes — CAP 2:1, Rouen — Monaco 4:0, Ales — Lyon 2:0, Besancon — Nantes 4:1, Cannes — Angers 2:0, Besiers — Toulon 2:2, Amiens — Valenciennes 3:0, Marsylia II — Le Mans 4:2, Troyes — Le Havre 0:0.

W tablicy prowadzą Nimes i Cannes po 6 pkt. przed Besancon 5 pkt.

Wyścig kolarski Paryż — Sedan wygrał Frankowski.

Węgier Neméth ustanowił na zawodach w Katowicach nowy rekord świata w rzucie młotem — 59 m. 57 cm.

## Na roli

Tak wielu z nas szuka sposobu przeżycia, że uznaliśmy za wskazane dać kilka krótkich opisów życia naszych kolegów na roli.

Oto jesteśmy na fermie pana K. w rejonie Loiret. Tegoroczna susza wszędzie dała się we znaki — tutaj może szczególnie silnie ją odczuć, bo ziemia jest zlewna choć piaskowa. I tylko oziminy znośnie dopisały i wcześniej zasiane jare. Natomiast ziemniaki, buraki ziemniaki nie słabe; z rozpowszechnionej tu fasoli na ziarno może się nasienie wróci. Siana mało, koniczyny drugiego pokosu nie zbierano niemal nigdzie, a lucerny tu nie sieją.

Ponieważ gospodarstwo nie jest jeszcze zasobne, bo z odłogów powstało wieszak zeszłego roku, sytuacja nie wygląda wesoło. Ale gospodarz nie narzeka: — Sprzedana da mi około 150 tys. które pójdą na utrzymanie domu i na dokupno paszy. Będę miał około 300 kur niosek. Spodziewam się, że przez zimę nie tylko one siebie przeżyją, lecz do ogólnej kasy dorzucą jeszcze z 50 tys. Kaczek sprzedam za około 15.000 fr. Za te kwoty z gospodarstwa podwórzowego spodziewam się móc nie tylko przeżyć, lecz i dokonać zasiewów polowych, które przecież nie zawsze zostaną spalone przez słońce. Przetrawić — przetrawiam. I mam najlepsze nadzieje. Choć mam nie mało kłopotów, to mam tyle swobody, zdrowego, choć często i "pachnącego" powietrza, że nie zamienilibym ich na fabryczny znój, ani na wiejskie gwarne życie".

Z. H.

## Dezynfekcja nasion

By zniszczyć w nasionach różne szkodniki, które by później zniszczyły nam zboże, używa się różnych sposobów.

Próbowano dawniej nasiona kąpać w gorącej wodzie, któraby zabiła szkodni-

ki i grzybki, nie zabijając siły kiełkowania nasion. Próbowano następnie podgrzewać nasiona na sucho. Oba sposoby, aczkolwiek dość skuteczne, zaniechano bo były zbyt kłopotliwe, jak to chyba każdy łatwo rozumie.

Najlepsze okazały się chemiczne sposoby dezynfekcji. A i z nich, trzeba przyznać, że tak zwane suche zaprawy, są najwygodniejsze w użyciu, a przy tym najbardziej skuteczne. Działają one bowiem nie tylko w chwili zaprawiania nimi nasion, ale nawet przez dłuższy jeszcze czas po wysiewie. Pyłek dezynfekujący niszczy szkodniki na ziarnku, ale i w ziemi zabija je w najbliższym otoczeniu ziarnka, póki sam powoli nie ulegnie przemianom chemicznym.

Poważną rzeczą jest sposób zaprawiania nasion. Najprościej jest posypać nasiona zakupionym proszkiem i wymieszać łopata. Ale przy tym sposobie najczęściej wymieszanie nie jest dostatecznie dobre. A przecież trzeba, by każde ziarnko było opylone. Dodać trzeba, że wiele z zapraw jest nieprzyjemnych, a nawet szkodliwych dla człowieka. Trzeba więc ogólnie uznać zaprawianie ziarna na wolnym powietrzu za niezupełnie dobre i używać go tylko w ostateczności.

Najlepszym domowym sposobem jest użycie beczki z wyjmowanym dnem, którą po wyspaniu do niej ziarna i za-

## Zbiorowy «rachunek sumienia»

(M. Wańkowicza: „Kundlizm”)

„Stale wahamy się między megalomanią a kompleksem niższości”.

„Szewc zazdrości kanonikowi, że został prałatem”.

„Naszą bezinteresowną zawiść między obywatelami a obywatelami sprawiła jednak nie tylko bieda materialna, ale i parciejąca kultura poszlachecka”.

„Masa szlachecka, nadająca ton duszy narodowej, wytworzyła w wybijającym się Polaku światopogląd, że jego powodzenie polega nie na pracy, a na uczeniu się skrawka jakiegoś przywileju”.

„W stosunku do swojej ludności, choćby czysto polskiej, mieliśmy skandalicznie niskie nakłady książek i czasopism”.

„W Rosji należało się bać. Strach był konwenansem towarzyskim, formułą grzeczności, oddawaną władzy”.

„Powstał z tego (w Polsce) nieznośny styl życia, to, co bym nazwał kundlizmem. Ten kundlizm stworzył zawiść człowieka do człowieka, brak szacunku pracy, „fumu”...”

Tych kilka zdań jest wyjętych z małej, ale cennej książeczki (raczej zbioru felietonów) znanego pisarza Melchiora Wańkowicza pt.: „Kundlizm”.

Dużo lubimy myśleć i mówić, szczególnie w nieszczęściu, o naszych zaletach narodowych: dzielności, patriotyzmie, religijności, i t. d. Dobrze jest wszakże czasami zastanowić się, czy i w nas samych, w naszej zbiorowości nie tkwi jakaś przyczyna naszych niepowodzeń, jednym słowem, zrobić polski, zbiorowy „rachunek sumienia”. Robią to od dawna we wszystkich krajach pisarze-moralści. W Polsce na początku 20 wieku usiłowali tego dokonać Roman Dmowski (w „Myślach nowoczesnego Polaka”), Józef Piłsudski w wielu pismach, a w niepodległym państwie Aleksander Świętochowski („Genealogia teraźniejszości” — drukowane w piśmie „Prosto z mostu”). Wańkowicz podjął to zadanie (zresztą w skali mniej obszernej, fragmentarycznej) w cyklu artykułów ogłoszonych we Włoszech po drugiej wojnie światowej

**ROSJA MUSI WYCOFAĆ SIĘ Z EUROPY DO GRANIC Z 1-go WRZEŚNIA 1939.**

pod zbiorowym tytułem „kundlizm” (wyd. K. Breitera — Rzym - London 1947). Trafność jego ostrych, ale jakże słusznych, często dowcipnych uwag — jest przeważnie uderzająca. Główne nasze wady: zawiść człowieka do człowieka, „darcie głowy do góry” (co Wańkowicz nazywa „fumami”) szczególnie na stanowisku urzędniczym, piaszczenie się — schlebienie wyższemu, a brak szacunku dla pracy podwładnych (co według Wańkowicza — idzie ze Wschodu, z Rosji), dalekie dążenie do przywileju, a nie zwracanie uwagi na kwalifikacje (stąd kult niekompetencji), wreszcie niewłaściwe — do drugiej wojny światowej — w sferach inteligencji traktowanie kobiety jako „anioła domowego”, a nie jako towarzyski prac mężczyzny — wszystko to zostało przedstawić jasno, bystro i odważnie. Rozumowanie podparto tezą socjalistyczną o szkodliwym wpływie resztek „szlacheckich” w polskim życiu kulturalnym. Oczywiście, niektóre tezy i porównania ze sposobami życia innych narodów są może przesadzone, niektóre ujemne cechy samo życie usunęło (w Polsce w warstwach robotniczych i chłopskich kobiety pracowały równie ciężko, jeśli nie ciężiej od mężczyzn — a w chwili obecnej wszystkie kobiety w Kraju pracują niesłychanie ciężko) — ale w sumie uważamy, że są ciekawe, pobudzające do myślenia i pożyteczne. Dążymy wszyscy do prawdy; trzeba więc umieć odkryć zło w naszym życiu zbiorowym, nie dla „rozdrapywania ran”, ale, aby je usunąć. Mocne narody krytyki własnej nie muszą się obawiać.

B. Z.

## Złote myśli

«Narody od niepamiętnych czasów wyżej stawiały wodzów żołnierskich od polityków, i także pod tym względem musiał Józef Piłsudski stanąć przed innymi działaczami».

Michał KWIATKOWSKI

Lens, 1935.



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

prawy, kulamy przez kilka minut po podwórzu. Ulepszeniem będzie, gdy tę bęczkę tak urządzimy, by móc nią kręcić przy pomocy korby. Jeśli nie mamy beczki, syndykaty rolne mają najczęściej u siebie maszyny-mięszarki do zaprawiania ziarna — trzeba się więc do nich udać.

Nie wszystkie miészarki fabryczne są dobre. Najlepiej z nich wykonują prace te, których system jest zbliżony do pracy naszej beczki, a najgorzej mieszają maszyny, w których rodzaj spirali w korycie miesza i przesuwa zboże. Ten ostatni typ miészarek jest na ogół do odrzucenia.

Sole miedzi, używane w proszku lub w roztworze niszczą śnieć zbożową. Formalina (formol), używana tylko w roztworze 1/3 — 1/4 litra na 100 litrów wody, niszczy śnieć zbożową i głównie owsa. Produkt formalinowy, t. zw. trioxymetylene, używany w proszku niszczy śnieć. Przeciwnie śnieci używa się również różne proszki, pochodzące od związków chemicznych, zwanych „hexachlorobenzene” i „Quinoteine”. Są również proszki zwane w handlu „organomercuriques”, które można używać na słońcu i w roztworach, a które niszczą i śnieć i głównie.

## Przechowanie warzyw

Przed złożeniem jakiegokolwiek warzywa w piwnicy trzeba pamiętać o tym,

żeby w niej zniszczyć możliwie wszystkie bakterie i grzybki, powodujące później gnicie i psucie się jarzyn. W tym celu właśnie i w obecnym okresie należy piwnice porządnie wysprzątać, wymyć dobrze ściany, półki i podłogę wodą z ługiem, sodą do prania lub kreoliną. Po takim oczyszczeniu i zdezynfekowaniu należy piwnice dobrze wystawić, by w niej wilgoć nie pozostała.

KARCZOCHY (artichaut) do przechowywania ucina się z długimi lodygami i „sadi się” w piasku.

KAPUSTĘ wyrwa się z korzeniami i z przylegającą do nich ziemią sadi się w piasku.

KALAFIORY wyrwa się przed zupełnym dojrzeniem razem z ziemią, obrywa się część liści i układa się w piwnicy.

## Tuczenie bresek

Tuczenie najbardziej popłatnych kur na mięso — rasy Bresse — ma swoją zadawnioną tradycję. Uwzględniwszy specjalne właściwości tamtejszej gleby i roślinności przy wychowaniu kurcząt, po ich dorodnięciu, karmi się je przez przeciąg 5 — 6 tygodni mąką kukurydzianą i ryżową, a następnie mąką kukurydzianą wraz z otrębami. Kury karmione umieszczają się przed tym w klatkach po 10 — 12 sztuk i trzymają się w ciemności.

Żeby otrzymać piękne pulardy na Boże Narodzenie, tuczenie rozpoczyna się w listopadzie. Dokarmia się je przy pomocy ciasta zrobionego w trzech częściach z mąki kukurydzianej i czwartej części mąki gryczanej. Z obgotowanego takiego ciasta robi się kluski maczane w mleku lub wodzie. Jeśli dodamy do tego, że w tej dzielnicy każda gospodyni ma niezawodną rękę w kaplonieniu, to zrozumiemy, dlaczego breski mają taką wysoką cenę na rynku. Przy okazji trzeba dodać, że sprzedaż kur rasy Bresse pod nazwą tej rasy, ale wychowanych gdzieindziej, jest niedozwolona.



# ŻYCIE ORGANIZACYJNE

## Komunikat II. Okręgu ZHP we Francji.

Dnia 28 sierpnia b. r. w Domu Polskim w Merlebach (Moselle), odbyła się jesienna odprawa instruktorów II. Okręgu, na której dokonano wyboru komendy na rok 1949/50, w następującym składzie: komendant II Okręgu hm. Bałabuszyński Zdzisław, z-ca ph Połczyński Kazimierz, sekretarz Wnęk Bolesław, gospodarz ph Wnęk Władysław, referat propagandowy ph Siwiec Kazimierz, referentka harcerek drużna Zasadkowska Maria, referat szkoleniowy hm Wiśniewski Paweł Marcin, skarbnik Zasiadka Zdzisław. Komisja rewizyjna: druż Retza Franciszek przewodniczący, członkowie: ph. Mindikowski Edward, Urbański Bronisław.

Za Komendę: Wiśniewski P.

\*\*

## Zebranie Komitetu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych dla Spraw Kulturalno-Oświatowych

Uprzejmie komunikuję, że kolejne Zebranie Plenum Komitetu, przewidziane początkowo na bieżący tydzień odbędzie się dopiero we wtorek, dnia 13 września o godz. 20.30.

Porządek dnia:

1) Przyjęcie protokołu zebrania z dn. 23. VIII.

2) Sprawozdanie Prezydium z akcji rocznicowej: a) broszura, b) akademie, c) inne imprezy.

3) Sprawy budżetowe.

4) Wolne wnioski.

Wszystkie organizacje proszone są o delegowanie swych Przedstawicieli. W razie braku quorum następne zebranie odbędzie się o godz. 21. w tymże dniu jako prawomocne, bez względu na ilość obecnych, gdyż ważność spraw wymaga powzięcia wiążących decyzji. Przewodniczący Komitetu:

M. Jurkiewicz.

\*\*

## Święto Żołnierza w Auvergne.

W dniu 14 sierpnia kolonie polskie, osady górnicze w St. Eloy les Mines, Montjoie oraz pracownicy zakładów metalowych w Les Anciles zorganizowali wspólną imprezę ku czci Żołnierza Polskiego.

O godzinie 11 odprawiona została uroczysta Msza św. przez miejscowego proboszcza Ri. Artona, przyjaciela Polaków, który wygłosił kazanie po polsku.

Wieczorem odbyła się w sali kopalni czesła programowa uroczystość. Na całość imprezy złożyły się: jednoaktówka pod tytułem: "Ula-

ni 1-go pułku" skecze, śpiewy, oraz występ grupy dziewcząt z Montjoie.

Nie tylko poziom poszczególnych produkcji artystycznych był wysoki, ale również treściowo cały wieczór pomyślany został w ten sposób, że przed oczami widza prze sunęły się sylwetki żołnierza polskiego różnych epok od napoleońskiej począwszy, a skończywszy na chwili obecnej.

Należy się wielkie uznanie tym wszystkim organizatorom i wykonawcom tego wieczoru. Ci ludzie po ciężkiej pracy ofiarowali swój wolny czas po to, aby uczcić Tych, którzy walczyli o nasz byt i naszą wolność.

Na zakończenie chciałbym podać, że w czasie wystąpienia kwartetu dał się słyszeć jeden, pojedynczy świst na sali. Nie sądzę, żeby to był amerykański wyraz uznania, była to raczej próba zakłócenia tej uroczystości przez jakiegoś obywatela, posłusznego reżimowej ambasadzie, dla której tylko żołnierz sowiecki godzin jest zachwyty.

Słowiński Julian.

\*\*

## Zebranie w Troyes (Aube)

Zarząd Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. Józefa Piłsudskiego w Troyes zawiadamia swych członków, że kolejne miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 11 września o godz. 3.30 po południu we własnej świetlicy przy ulicy 18, Neuve des Carmilles.

O obowiązkowe przybycie prosi — Zarząd. Jednocześnie zawiadamiamy Rodaków z Troyes i okolicy, że po wakacyjnej przerwie została otwarta biblioteczka polska, uzupełniona ostatnimi nowościami z literatury polskiej.

Biblioteczka jest czynna w każdą sobotę od g. 16 do 18 przy ulicy: 25, Rue Poincaré w Troyes.

\*\*

TROYES. — Zarząd Koła b. Członków POWN. Przepraszamy za nieumieszczenie komunikatu o zebraniu miesięcznym w dn. 4 b. m. Komunikat ten otrzymaliśmy za późno. Na przyszłość prosimy komunikaty wysyłać tak, by Redakcja mogła je otrzymać najpóźniej w poniedziałek rano.

\*\*

## Rocznica uwolnienia Paryża

Dnia 28 ub. m. staraniem francuskich organizacji kombatanckich i paryskiego Zw. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu odbył się w IV dzielnicy Paryża obchód uczczenia pamięci Poległych w walkach o uwolnienie Paryża.

Zwyczajem lat ubiegłych pochód, na czele którego kroczyły poczty sztandarowe francuskie i polskie, zatrzymywał się przed każdą z 26 tablic, znaczących miejsca bohaterstwa śmierci członków Ruchu Oporu, padłych w walkach o uwolnienie IV dzielnicy. Pod tablicami składano kwiaty. Publiczność francuska żywo manifestowała swoje sympatie, zwłaszcza w stosunku do młodzieży polskiej, maszerującej w pochodzie w kostiumach narodowych. Pochód zakończył się w Merostwie, gdzie przed pomnikiem poległych Delegacja polska złożyła wieniec.

W zakończeniu uroczystości po wręczeniu polskim członkom Ruchu Oporu odznaczeń francuskich mer IV dzielnicy, p. Jean Mouly przyjął Delegację polską tradycyjną lampką wina.

\*\*

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych przypomina członkom i sympatykom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 11-go września o godz. 10.30 rano, zaraz po nabożeństwie polskim, w lokalu Fed. P. O. O. na rue Faidherbe 20, II piętro.

Równocześnie zaprasza się wszystkich na wieczorek towarzyski, organizowany przez Koło w niedzielę 11 września w Palais de la Biere, począwszy od godz. 17-ej.



Pierwsza grupa ochotników do wojska polskiego we Francji w 1914 r.

## SPIS B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIERÓW

k którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim, 20, rue Legendre, Paryż XVII dyplomy i Krzyże „Croix de Geurre” za kampanię 1940 r.

plut. pchor. Wańkiewicz Zenobiusz 1 p. g.; kpr. Wardak Kazimierz, 2 p. g.; asp. Wardziński, 2 p. g.; gren. Warlo Rudolf, 1 pal.; sierż. Wasilewski Edmund, 1 pal.; sierż. pchor. Wasilewski Władysław, 1 p. g.; gren. Waskiewicz Eugeniusz, bat. sap.; plut. pchor. Wawak Jan, 1 p. g.; gren. Wawruch Jan, 3 p. g.; mjr. Wawrzekiewicz Jan, Szt. dyw.; gren. Wawrzyniak Edward, 1 pal.; gren. Wawrzyniak Piotr, 1 pal.; kpt. Wawrzyniak Teofil 3 p. g.; kpr. Wawrzyniak 1 p. g.

Mjr. Waygart Kazimierz, sztab 1 pal., kpr. Wędzonka 1 pal., gren. Weiss, 1 pac., por. Wendorf Bolesław, b. sap., plut. Wesolowski Aleksander, 1 p. g., gren. Wiatr Antoni, 3 p. g., ppor. Wiatr Hieronim, 2 p. g., st. gren. Wichlacz, OR dyw., plut. Widak Dominik, 3 p. g., gren. Wieczorek Czesław, 2 p. g., gren. Wieczorek Joseph, 2 p. g., gren. Wielobób B., 1 pal., plut. Wieszczyk Józef, 1 pac., kpr. Wiekiera, OR dyw., kpr. Wilczyński Feliks, 1 p. g., asp. Wilenko Leon-Karol, bat. sap., kpr. Wilk Kazimierz, 1 pal., kpr. Wilk Kazimierz, 1 pal., asp. Winiarski Zbigniew, 3 p. g., sierż. Winogrodzki, 3 p. g., plut. Wiśniewski Mieczysław, 2 p. g., por. Wiśniewski Paweł, 3 p. g., st. gren. Wiśniewski, 1 pac., plut. Wittek Wincenty, 3 p. g., kpt. Witkowski Ignacy, 1 p. g., ppor. Witkowski Ludwik, 1 p. g., plut. Witkowski Wilhelm-Edward, 3 p. g., gren. Witkowski, 3 p. g., gren. Witkowski, O. R. dyw., gren. Wivczar, 1 pal., st. gren. Władny Władysław, 2 p. g., kpr. Włodarczyk, 1 p. g., plut. Wnorowski Mieczysław, 2 p. g., ppor. Wojciechowicz Leonard, 3 p. g., st. gren. Wojcik, OR dyw., kpr. Wojczuk Franciszek, 3 p. g., gren. Wojna Władysław, 1 p. g., gren. Wolek Józef, 3 p. g., st. gren. Woliko Wojciech, OR dyw., plut. pchor. Wolny Rudolf, 1 pac., ppor. Wolski Antoni, 2 p. g., ppor. Wolski Janusz, OR dyw., sierż. Wolski Stanisław, OR dyw., st. gren. Woźniak, 1 pal., gren. Woźniczka Aleksander, 2 p. g., chor. Woźniczka Stanisław, 1 pac., gren. Woźnie-

wicz Leon, 1 p. g., gren. Wrembel Alfons, bat. sap., gren. Wrona, OR dyw., kpr. Wroński Tadeusz, 3 p. g., kpr. Wydmuch Jan, 3 p. g., gren. Wysocki Franciszek, 3 p. g., mjr. Wrona Franciszek, 2 p. g., sierż. Wydra Franciszek, 1 pal., gren. Wysokrocki Władysław, bat. zap., ppor. Wyszotycki Mieczysław, 3 p. g., ppor. Zabojski Witold, 2 p. g., gren. Zaborowski Walenty, 1 pal., gren. Zagrobelny, 1 pal., st. gren. Zagula Jan, 1 pal., kpr. pch. Zajac Józef, 3 p. g., plut. Zajac Józef, 2 p. g., st. gren. Zajac, 1 pac., gren. Zajac, 2 p. g., kpr. Zaklika, 1 pal., st. gren. Zaklukiewicz St., 1 pal., plut. Zaleski Leopold, 2 p. g., ptk. Zaniewski Teodor, b. sap., st. gren. Zapart Józef, 1 pal., gren. Zaręba Karol, 3 p. g., kpt. Zarębski Bolesław, 1 p. g., por. Zaręba Jan, 2 p. g., st. gren. Zarnecki Jerzy, 3 p. g., gren. Zasiadczyk Ignacy, bat. zap., gren. Zawada, 3 p. g., ppor. Zawadzki Henryk, 2 p. g., sierż. Zawierca Jan, 2 p. g., gren. Zbik, 3 p. g., por. Zboński Bogusław, 1 p. g., kpr. Zbrzeźny, 1 p. g., ppor. Zebrowski Władysław, 1 p. g., gren. Żelazko, 3 p. g., ppor. Żelazowski Henryk, 1 pac., plut. Zelech-Zalech Michał, 1 pal., ppor. Zeleński Władysław, 1 p. g., gren. Zemanek, OR dyw., st. sierż. Zemla Józef, komp. łączności, por. Zemlo Jan, 1 pac., por. Zieliński Bernard, 1 pac., plut. Zieliński Józef, 1 pal., gren. Zieliński Leon, 3 p. g., por. Zieliński Mieczysław, 1 pal., ppor. Zieliński Mieczysław, 1 p. g., sierż. Zieliński Michał, 2 p. g., sp. gren. Zieliński Stefan, 3 p. g., st. gren. Zielonka Józef, 3 p. g., ppor. Ziemia Antoni, 3 p. g., gren. Ziętecki Konstanty, 1 pac., por. Ziętek Leonard, 3 p. g., mjr. Zimowski Witold, 2/3 p. g., st. gren. Ziolkowski Henryk, 1 p. g., asp. Żmigrodzki Józef, 2 p. g., st. gren. Żmijewski Józef, 1 p. g., kpr. Żaladek Antoni, komp. ppanc., kpr. Żółtasek Wacław, 3 p. g., plut. pchor. Zopoth Jerzy, 1 p. g., st. gren. Zygmunt, 1 pac., saper Zywiecki Józef, bat. zap.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia, albo osobiście w Referacie Grenadierskim, albo za pośrednictwem terenowych Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiszczać kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacać na kosztu posyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierajcie swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

AULNAY s/BOIS. — Zarząd Stowarzyszenia Rez. i b. Wojskowych — Koła Aulnay sous Bois podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków, że zebranie kwartalne odbędzie się w niedzielę 11 września 1949 r. o godzinie 17-tej w lokalu kolegi Fabickiego, 61, rue Louis Blanc. Ze względu na bardzo ważne sprawy, koledzy stawcie się wszyscy.

Za Zarząd: Prezes...

\*\*

MULHOUSE. — Zarząd Koła SPK i b. Grenadierów 1 D. zawiadamia, że dn. 11 b. m. o godz. 15 w świetlicy przy av. Briand 51 odbędzie się zebranie Koła, na które wszystkich Członków i Sympatyków serdecznie zaprasza. Jednocześnie prosimy wszystkich b. grenadierów 1. D., zamieszkujących w dep. Ht. Rhin, Bas Rhin, Vosges, Hte Saone, Doubs i Territoire de Belfort, a którzy jeszcze do Koła naszego nie należą o gromadnie zapisywanie się do nas w drodze listownej. Zapisy kierować na ręce kol. Zawierły Jana, 5, rue de Wasserling. Mulhouse. Ht. Rhin, załączając znaczek na odpowiedź.

LYS LES LANNOY. — W niedzielę dn. 11 bm. w siedzibie tutejszego koła SPK (22, rue Jules Guesde) odbędzie się następujące zebrania: 1) o godz. 15 Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła Koleżeńkiego 2. D.S.P. — Lannoy; 2) o godz. 1 — Informacyjne Zebrania członków SPK i 3) Po zebraniach referat kol. Słysz St. p. t. Ubezpieczenia Społeczne we Francji. Obecność wszystkich Kolegów wysoce pożądana.

Za Zarząd: A. Mądrala.

## WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

LEFOREST. — Zarząd Koła Zw. b. Członków POWN zaprasza bratnie Organizacje, Członków i sympatyków na uroczystość poświęcenia sztandaru Koła, która odbędzie się w niedzielę dn. 11 b. m. Uroczystość ta łączy się z obchodem 10-lecia najazdu hitlerowsko-stalinowskiego na Polskę, 5-lecia ujawnienia się POWN oraz 5-lecia Powstania warszawskiego. Tegoż dnia odbędzie się poświęcenie kościoła parafialnego, w obecności ks. Biskupa francuskiego. O g. 1730 w sali Variete Akademickiego.

LE CREUSOT. — Dnia 11 b. m. o g. 14.30 odbędzie się uroczysty obchód 10-lecia najazdu na Polskę oraz uczczenie 14-lecia powstania Polskiej Organizacji Kombatanckiej, urządzany wspólnie przez Rezerwistów i b. Wojskowych oraz b. Członków POWN. Rano o g. 8 m. 30 Msza św. w kościele św. Eugeniusza, gdzie będzie podany adres sali. Po Akademii o godz. 20 huczna zabawa. O liczne przybycie pocztów sztandarowych bratnich organizacji, członków i sympatyków prosi Zarząd.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stowarzyszenie b. żołnierzy Brygady Podhalańskiej. Niestety, sprawozdania Panów zamieścić nie możemy, gdyż dotyczy ono wydarzenia, które odbyło się w maju. W tej chwili mamy już wrzesień i rzecz cała przestała być aktualna.

Pp. Feliks Szczupski, A. Kosturek, Edward Domagała, Jan Zdzisław Zaleski, Edmund Hamerling. — Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy. W "Syrenie" zamieszczamy przede wszystkim wiersze z zakresu literatury klasycznej.

P. Jerzy Jasiecki. — Serdecznie dziękujemy za nadesłany materiał. Zamieszczamy go w całości w bieżącym numerze.

1924

25

1949

Niech żyją Jubilaci!  
W dniu Srebrnych Godów Małżeńskich  
składamy kochanym naszym Jubilatam

JANOWI KONIECZNEMU

i Jego czcigodnej Małżonce

TERESIE z domu SZUBERT

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogostawieństwą  
Bożego i doczekania się Złotego Wesela.

Syn Stefan z żoną Marią  
i wnuczką Jasią.

Paryż, 10. 9. 1949.



## Rozrywki umysłowe

### Rozwiązanie zadań z Nr. 82

I. Suma oczek, znajdujących się na przeciwległych bokach kostki, zawsze równa się 7. Jeśli więc Jan miał na 3 kostkach 11, to Józef musiał mieć 21 — 11, to znaczy 10 punktów. Gdyby grano 2 kostkami, miałby tylko 3 punkty.

II. Kolarze wybrali się na wycieczkę na tandemie, czy rowerze dwuosobowym.

Nagrodę otrzymuje p. Jerzy Dziedziczak, Oisville par Auneau (E. et L.).

### Nowe zadania

I. Pan Kowalski chce zwołać zebranie rodzinne, możliwie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca — września 1949. Lecz chciałby, by wszyscy zainteresowani mogli być obecni. On sam jest zajęty we wszystkie dni parzyste, jego żona obowiązkowo wyjeżdża co niedzielę do swoich rodziców, jeden brat ma służbę dzienną w poniedziałki, środy i piątki, a nocną w dni pozostałe, drugi zaś zajęty jest co trzeci dzień począwszy od 1-go, podczas gdy siostra — też co trzeci dzień, lecz począwszy od 3-go września. W końcu syn, odbywający służbę wojskową, może otrzymać przepustkę tylko na sobotę i niedzielę.

Na którego trzeba zwołać zebranie?

II. Co jest prawdą, co nie — i dlaczego.

1) Kawę zaczęto pić we Francji dopiero od roku 1654. Do tego czasu znano tylko herbatę.

2) Chopin uwielbiał muzykę Mozarta. Natomiast Mozart nigdy ani jednym słówkiem nie pochwałił żadnego z utworów Chopina.

3) Kazimierz Wielki namiętnie palił fajkę, lecz zabraniał dworzanom palenia tytoniu w swojej obecności.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Pana Jana Melchera z Westerwald pod Koblenją prosimy o podanie dokładnego adresu, gdyż wysłane do niego książki zostały zwrócone przez pocztę.

## CIEKAWOSTKI

### ZŁUDZENIE OPTYCZNE

Nasze zmysły, niestety, nie są doskonałe. Dlatego, gdy się na nich wyłączenie opieramy, chcąc wydać sąd o czymkolwiek, bardzo często przychodzimy do fałszywych wniosków.



Czy, na przykład, patrząc na ten rysunek, nie poszlibyśmy o najgrubszy zakład, że cylinder, który ma na głowie pan z monoklem, jest znacznie wyższy niż szeroki! Jeśli zaś, nie dowierzając własnemu oku, weźmiemy do ręki centymetr, okaże się, że wysokość cylindra i szerokość runda są zupełnie jednakowe. Zmyliło nas złudzenie optyczne!

### Kosztowny rewerans

Anglia jest krajem tradycji. Gdy młoda Angielka poraz pierwszy zaproszona jest do królewskiego pałacu i ma być przedstawiona królowej, musi złożyć przed nią głęboki ukłon ściśle według przepisów etykiety, datującej z XVII wieku.

Od zgóry 30 lat swego rodzaju monopol na nauczanie tego skomplikowanego reweransu posiada niejaką miss Brandley, która liczy sobie 3.500 franków za godzinę, przy czym "kurs" składa się minimalnie z 9 lekcji.

Mimo tej wygórowanej ceny, miss Brandley uskarża się na ciężkie czasy: wobec narzuconego krajowi przez ministra Crippsa niezwykle oszczędnego trybu życia — ilość przyjęć na dworze królewskim znacznie zmalała i specjalistka od dworskich ukłonów musi miesiącami wyczekiwać na nowe uczennice.

### Aspiryna w portmonetce

Gdy metal, z którego zrobione są monety, podnosi się w cenie tak, że wartość metalu staje się większa od wartości normalnej monety, jako środka płatniczego, monety znikają zwykle z rynku. Pół biedy, gdy chodzi o złoto lub srebro. Gdy jednak dotyczy to miedzi czy niklu, sprawa się komplikuje, gdyż bez bilonu, t. j. drobnej monety obiegowej, trudno się obejść. Taki wypadek zdarzył się ostatnio w Argentynie. Ludność poradziła sobie w ten sposób, że zastąpiła monety woreczkami z pieprzem lub cynamonem, znaczkami pocztowymi i... aspiryną!

### Ciekawy przesąd

W średniowieczu panowało w Polsce przekonanie, że kto ma rude włosy — jest chytry i fałszywy. Ludzie, których przyroda obdarzyła rudym owłosieniem, zazwyczaj farbowali je na czarno.

### Niemiała przygoda

Australijski pływak, Edward Arnold, trenował zazwyczaj w zatoce portowej Sydney. Pewnej niedzieli, gdy zbliżał się już wieczór, spadł mu do wody okulary. Ponieważ był krótkowidzem, nie umiał już w ciemnościach się zorientować, w jakim kierunku ma płynąć — i sam o tym nie wiedząc — wypłynął z portu na pełne morze.

Całe szczęście, że był pływakiem długodystansowym. Bo zauważyła go przypadkowo i wyratowała wyruszająca na połów łódź rybaczka dopiero w poniedziałek rano, w 12 godzin później!

## HUMOR

### Reżimowa nauka

Reżim dba o naukę. Nie o tę dawną, pełną "kłamstw", która służyła kapitalistom do otumaniania proletariatu, a o nową, ulepszoną, godną budowniczych komunistycznego raju.

Aby nauczycielstwo wprowadzić na nowo tory i uczynić zdolnym do wpajania młodzieży poprawionej wiedzy, urządzi się co pewien czas odczyty "ideowe i przedmiotowe". Na jednej z odpraw, odbytych tu we Francji, zasłużony działacz partyjny wystąpił wobec nauczycielstwa z następującą rewelacją:

— Mało kto wie, że jeszcze w średniowieczu, kiedy uczonym zgniego Zachodu nawet się o tym nie śniło, znalazł się Słowianin, który odkrył, że nie ziemia się kręci dokoła słońca, a słońce dokoła ziemi. Ten Słowianin był Polakiem i nazywał się — Kościuszko!

Gwarantowanie autentyczne!

### Paradoks

Muzeum towarzystwa higienicznego. Dyrektor objaśnia grupie zwiedzających:

— Oto tak wygląda wątroba nałogowego alkoholika! Proszę spojrzeć, jakim uległa spustoszeniu.

Ktoś pyta:

— Czy ona dawno znajduje się tu w tej bańce?

— Od szeregu lat.

— I nie psuje się?

— Nie — odpowiada dyrektor. — Przechowujemy ją przeciwie w alkoholu!

### Transport samochodowy

## «ANCOM»

załatwia szybko i sprawnie przewóz drogowy materiału, sprzętu i towarów.

(Mówi się i koresponduje po polsku).

Tel.: GOB 63-39.

147, rue du Chateau des Rentiers, 147  
PARIS (13<sup>e</sup>).

### PRZEDSTAWICIELSTWA „SYRENY”

#### poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M<sup>me</sup> Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M<sup>me</sup> Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW7.

— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW7.

— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7.

lub: Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

#### Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

### «SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI. ŻĄDAJCIE «SYRENY»

#### W KIOSKACH!

#### M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4<sup>e</sup>  
Tel. ARCHIVES 63-19.  
(Metro: Hotel de Ville)

#### HURT i PÓLHURT

zawładnia, że posiada na składzie SLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszane, KAPUSTĘ kiszoną, KAWIOR czernony, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOLE i WĘDLINY

wyrobu polskiego.  
Poleca

LIKIERY — KONIAKI —  
WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.  
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

#### WYCIĄC I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de «SYRENA»  
20, rue Legendre — PARIS 17<sup>e</sup>

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Podpis.

## CUKIERNIA POLSKA

### Maison PROSKURYN

115, Rue de Meaux — PARIS 19<sup>e</sup>.

Tel.: Nord 10-23. — Metro: Laumiere.

Poleca wszystkie wyroby cukiernicze polskie i francuskie.

Dla restauracji i barów ceny zniżkowe.

DOSTAWA NA MIEJSCE.

### Polskie

#### KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję  
128-ter, Grande Rue — ROUBAIX  
(Nord)

#### Polskie Przedsiębiorstwo Opałowe i Transportowe

#### KRUBOL

137-bis, Boulevard Felix-Faure, 137-bis  
w AUBERVILLIERS. Tel. FLAndre 10-61

#### poleca

drzewo, węgiel wysoko-gatunkowy, koks po cenach konkurencyjnych z dostawą na miejsce.

Transporty wszelkiego rodzaju dokonuje szybko i fachowo.

#### KSIĄŻKI NAJPOTRZEBNIEJSZE

Hodowla ryb w małych stawkach...	75,-
Łatwe sposoby wywabiania płam...	45,-
Mały ogródek warzywny .....	95,-
Stolarz — bogato ilustrowany .....	225,-
Użytkowanie skórek i mięsa królika..	45,-
Instalacje elektryczne niskiego napięcia. ....	325,-
Parowóz, jego budowa i utrzymanie	615,-

Książki wysyła na zamówienie.

#### „LIBELLA”

Składnica Książek Polskich  
12, rue St-Louis-en-L'île — PARIS IV<sup>e</sup>.  
Metro: Sully-Morland.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17).

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

Tel.: WAG 00-45

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20<sup>e</sup>).

N. M. P. P.

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

#### ● ZAOFIAROWANIE PRACY ●

200 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 40 fr. Poszukuje się służącej w Paryżu. Początkowe wynagrodzenie 6 tysięcy fr. miesięcznie. Dobre mieszkanie i wyżywienie. Zgłoszenia do Administracji "Syreny".

#### ● KUPNO-SPRZEDAŻ ●

300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 50 fr. Sprzedam tanio maszynę do pisania "Remington" (walizkowa). Klawiatura francuska.

Zgłoszenia pod "S. K." do "Syreny".

—  
Kupię maszynę do szycia "Singer" w dobrym stanie, możliwie na napęd elektryczny. Zgłoszenia pod "Helena 15.000" do Administracji "Syreny".

#### ● MATRYMONIALNE ●

300 fr. za 3 wiersze. Za każdy dalszy 70 fr. Przystojna wdowa lat 39, z córeczką lat 12, krawcowa, posiadająca 2 pokoje z kuchnią z braku znajomości pragnie poznać pana w wieku do lat 45 w celu małżeństwa.

Zgłoszenia pod "Aniela" do Administracji Syreny.

Wszelkie listy, dotyczące ogłoszeń adresować: Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris XVII<sup>e</sup>.

Na odpowiedź związaną z ogłoszeniami prosimy załączyć znaczek pocztowy.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.